

Dzieciątko betlejemskie

■ WATCH TOWER

„NIEMOWLĄTKO UWINIONE W PIELUSZKI”

„Iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. A to wam będzie za znak: Znajdziecie niemowlątko uwinione w pieluszki, leżące w żłobie” – Łuk. 2:11-12.

Czemu dzieciątka tego oczekiwano?

Czemu w czasie Jego narodzenia wszyscy ludzie Go oczekiwali? Co miało się stać nadzwyczajnego z Jego przyjściem i co powodowało, że Izrael oczekiwał Jego narodzenia? Odpowiedzią na powyższe pytania jest, iż wiele wieków wcześniej Bóg uczynił pewną obietnicę, która miała się wypełnić. Główną treścią tej obietnicy było to, że miało się narodzić święte dziecię, które w jakiś sposób, niewyjaśniony w obietnicy, miało przynieść błogosławieństwo, jakiego świat potrzebował. Dlatego każda matka izraelska bardziej pragnęła być matką raczej syna aniżeli córki, w nadziei, że może będzie matką tego obiecanego dziecięcia. W taki sposób myśl ta przetrwała wiele stuleci, aż w końcu dziecię to się narodziło.

Tym, co wywołało to oczekiwanie, była obietnica dana Abrahamowi, gdy Bóg rzekł: „W tobie i w nasieniu twojem błogosławione będą wszystkie narody ziemi”. Od tej chwili Abraham zaczął wyczekiwać tego obiecanego nasienia. Myślał on najpierw, że jest nim jego syn Ismael, a później, że Izaak; lecz w końcu został poinformowany, że nie będzie to jeden z jego synów, ale że z ich potomstwa, kiedyś w naznaczonym czasie, to dziecię jako nasienie Abrahama, ma się narodzić. Od tego czasu cały Izrael oczekiwał narodzenia się dziecięcia, które miało sprowadzić to obiecanie błogosławieństwo. Miał to być ich Mesjasz.

Czemu jednak Mesjasz był potrzebny? Po co w ogóle było oczekiwać narodzenia się tego dziecięcia? Odpowiedzią na te pytania jest, że grzech wszedł na świat, że Bóg umieścił pierwszych naszych rodziców, świętych, czystych i wolnych od grzechu, w cudnym ogrodzie Eden, który dostarczałby im wszystkiego, czego do wiecznego życia i szczęścia potrzebowali, gdyby pozostali w harmonii z Bogiem. Oni jednak okazali się nieposłusznymi Bogu, przez co ściągnęli na siebie Jego niełaskę i wyrok śmierci. Wraz z tym wyrokiem spadły na nich różne cierpienia, bóle, smutki i utrapienia, a w końcu śmierć; wszystko to było wynikiem grzechu.

Zaraz przy ogłoszeniu swego wyroku, Ojciec Niebieski powiedział pierwszym naszym rodzi-

com, że „nasienie niewiasty potrze głowę węża”¹ – co było pierwszą wzmianką o wybawieniu. Wąż w tym wyrażeniu oznacza Szatana – wszystko, co jest złe i przeciwne ludziom oraz tym błogosławieństwom, jakimi Bóg człowieka obdarzył, a człowiek przez swe nieposłuszeństwo utracił. Obietnica ta jednak była niewyraźna i pierwsi nasi rodzice mało rozumieli, jakim miało być „nasienie niewiasty” i co miało oznaczać to „potarcie głowy węża”. Było to tylko alegorycznym określeniem przyszłego wielkiego zwycięstwa nad grzechem i Szatanem, bez wyjaśniania, jak ono miało być uskutecznione.

Ludzie umierali, nadal doświadczali bólów, cierpień, smutków i nadal schodzili do grobu. Instynktownie odczuwali, że potrzeba im jakiegoś Wybawiciela, który mógłby ich wybawić z mocy grzechu i uwolnić od kary śmierci. Potrzebowali Wybawiciela, który mógłby być Życiodawcą; albowiem byli w stanie umierania i potrzebowali nowego życia. Wyraz „Zbawiciel” w języku naszego Pana i apostołów oznacza Życiodawcę. Lud oczekiwał i miał nadzieję, że Bóg ześle Zbawiciela, czyli Dawcę nowego życia.

Z tego też powodu Żydzi byli bardzo zainteresowani obietnicą daną Abrahamowi: „W tobie i w nasieniu twojem błogosławione będą wszystkie narody ziemi”, będą uwolnione od grzechu i śmierci. W żaden inny sposób ludzkość nie mogła być błogosławioną. Nie byłoby możliwym udzielić ludzkości trwałego błogosławieństwa inaczej jak tylko przez uwolnienie jej od grzechu i śmierci. Stąd też Pismo Święte mówi nam o Boskiej sympatii, że On „wejrzał z wysokości świątynicy swojej” i zauważył nasze utrapienia, oraz usłyszał, obrazowo mówiąc, „wzdychania więźniów”, czyli całą ludzkość wzdychającą pod panowaniem śmierci – gdzie jedni doświadczają mniej bólów i smutków, a inni więcej, lecz wszyscy wzdychają, bo wszyscy cierpią.

Boska sympatia została we właściwym czasie objawiona. Czytamy, że Bóg spojrział i widział, że nie było żadnego zdolnego ku wybawieniu, „przetoż wybawienie sprawiło Mu ramię Jego” (Izaj. 59:16).

¹ Autor podaje myśl, że nasi pierwsi rodzice usłyszeli wyrok wypowiedziany do węża, dający im pewną nadzieję wybawienia: „Tedy rzekł Pan Bóg do węża: Iżes to uczynił, przeklętym będziesz nad wszystkie zwierzęta, i nad wszystkie bestyje polne; na brzuchu twoim czołgać się będziesz, a proch żreć będziesz po wszystkie dni żywota twego. Nieprzyjaźń też położę między tobą i niewiastą, i między nasieniem twoim, i między nasieniem jej; to potrzebie tobie głowę, a ty mi potrzebiesz piętę” – 1 Mojż. 3:14-15.

To właśnie oznaczała obietnica dana Abrahamowi, że z jego potomstwa wyjdzie Zbawiciel świata. Ponieważ obietnica była dana Abrahamowi i jego nasieniu, więc nasienie to, czyli naród żydowski, był tym sposobem odłączony od wszystkich innych narodów. Tylko do narodu żydowskiego należał ten zaszczyt, że z niego wyjdzie to zbawienie. Stąd też Żydzi nazywali siebie wybranym narodem Bożym; narodem, którego Bóg obiecał błogosławić, a przez niego miał błogosławić wszystkie inne. Z tego powodu nazywano je pogańskimi. Izrael był w rzeczywistości odłączonym narodem, ponieważ Bóg tylko z nim zawarł przymierze, a nie z żadnym innym. Przymierze z Izraelem było jednak w tym celu, aby on błogosławił innych: „*W nasieniu twojem, błogosławione będą wszystkie narody ziemi*”. Teraz wiemy, dlaczego to cudowne dziecko miało się narodzić.

W jaki sposób dziecię to było szczególnie – święte, niewinne, niepokalane?

Dlaczego niemowlę to miało być obiecany Zbawicielem? W jakim znaczeniu było ono inne od pozostałych? Czy jakieś inne niemowlę mogło stać się tym Zbawicielem? Pismo Święte odpowiada, że zbawienie nie mogło być dane ludziom prędzej, aż będzie dane zadośćuczynienie Boskiej sprawiedliwości za grzech pierworodny. To musiało być uwzględnione najpierw. Kara „umierając, umrzesz”, zawyrokowana przeciwko pierwszemu człowiekowi, musiała być przez kogoś poniesiona, zanim błogosławieństwo mogłoby spłynąć na świat.

Czemuż by więc jakiś inny człowiek nie mógł umrzeć za pierwszego? Dlatego, że cały rodzaj ludzki znajdował się pod pierwotnym wyrokiem śmierci, więc żaden nie mógł stać się okupem za drugiego. Tu widzimy potrzebę szczególnego dziecięcia, odmiennego od wszystkich innych. W jakim znaczeniu różniło się to dziecię betlejemskie od innych? Pismo Święte tłumaczy wyraźnie i stanowczo, że ono nie było spłodzone z ziemskiego ojca. Chociaż Maria była poślubiona przez Józefa, to jednak dziecię to nie było synem Józefa. Pismo Święte tłumaczy, że dziecię to zostało mocą Bożą poczęte w żywocie Marii, że była ona panną w chwili Jego spłodzenia.

Tak jest przedstawiona ta sprawa w Piśmie Świętym i choć może zdawać się dla niektórych niezupełnie jasną, to jednak Słowo Boże stoi niewzruszone. Gdyby Jezus nie był doskonały, nie mógłby być Zbawicielem świata. Obietnica odkupienia oznaczała, iż Ten, który miał tego dzieła dokonać, miał być doskonały; że miał być taki, jakim był pierwszy człowiek, zanim zgrzeszył. „Bo

ponieważ przez człowieka śmierć, przez człowieka też powstanie umarłych; albowiem jako w Adamie wszyscy umierają, tak i w Chrystusie wszyscy ożywni będą” – 1 Kor. 15:21-22.

Potrzebowaliśmy więc Zbawiciela, jak to apostoł oświadcza, „*świętego, niewinnego, niepokalanego, odłączonego od grzeszników*” (Hebr. 7:26). Musiał być zupełnie różny i odłączony od zwykłych ludzi, na ile to się tyczy ich grzesznych cech. Gdyby nam czas i miejsce na to pozwalało, rozważylibyśmy naukowo, w jaki sposób z niedoskonałej matki może się narodzić doskonałe dziecko. Na szczególne rozbieranie tej sprawy z punktu naukowego miejsce nam nie pozwala, lecz zaznaczamy tylko, że gdyby się znalazło doskonałe nasienie życia, to z tego nasienia rozwinęłoby się doskonałe dziecko, choćby było zrodzone z niedoskonałej matki. Hodowcy, chcąc polepszyć rasę bydła, dobierają w tym celu rasowego byka, a tym sposobem doskonałą stado. Tak samo jest z rodzajem ludzkim; gdyby się znaleźli doskonali ojcowie, to w krótkim czasie cały rodzaj ludzki stałby się doskonały. Doskonałego ojca na ziemi nie ma, dlatego w sprawie Zbawiciela było konieczne, aby się wypełniło, co Pismo Święte mówi, a mianowicie, że Bóg spłodził Syna swego mocą z wysokości. Dlatego dziecko, które się narodziło z „panny”, było święte i odrębne od całej ludzkości. Życie Jezusa nie pochodziło od ziemskiego ojca, ale od Ojca Niebieskiego.

Kim był ten tak dziwnie narodzony?

O Jezusie jest napisane, że egzystował, zanim stał się ciałem, jak to Sam oświadczył: „*Pierwej niż Abraham był, Jam jest*” (Jan 8:58). W modlitwie swej rzekł: „*Uwielbij mię Ty Ojcze! u siebie samego tą chwałą, którą miał u Ciebie pierwaj niżeli świat był*” (Jan 17:5). W Księdze Objawienia jest On nazwany początkiem stworzenia Bożego (Obj. 3:14), a św. Paweł mówi: „*Przezeń stworzone są wszystkie rzeczy*” (Kol. 1:16). Tak więc Pan Jezus był nie tylko początkiem stworzenia Bożego, ale był także wykonawcą zamysłów Bożych w stwarzaniu aniołów, ludzi i wszystkich rzeczy stworzonych.

Cała ta sprawa jest dobrze podsumowana przez apostoła Jana – „*Na początku było Słowo*”. Dla lepszego zrozumienia wyjaśniamy, iż wyraz „słowo” pochodzi z greckiego wyrazu *logos*. Znaczenie wyrazu *logos* stanie się nam zrozumialsze, gdy zauważymy, że w dawnych czasach królowie nie wypowiadali swoich rozkazów wprost do ludu. Gdy lud dla wysłuchania królewskich rozkazów zgromadził się przed jego pałacem, król zajmował miejsce poza pewnego rodzaju zasłoną; zaś jego *logos*, słowo, czyli posłaniec lub przedstawiciel, stał przed zasłoną. Ten przedstawiciel, zwany

„logosem”, ogłaszał ludowi donośnym głosem rozkazy królewskie. Król sam nie był przez lud widziany, widziano tylko logosa. Wobec tego początek Ewangelii Jana w doskonałym tłumaczeniu można byłoby oddać w następujący sposób: „*Na początku był Logos, a Logos był u Boga, a bogiem był Logos. On był na początku u Boga. Wszystkie rzeczy, które się stały, stały się przez Niego, a bez Niego nic się nie stało*”.

Inaczej mówiąc, Jezus był bezpośrednim Stworzycielem wszystkich rzeczy. Był Boskim Przedstawicielem, Wykonawcą, Słowem, czyli Logosem Jehowy. Dokonał wielkiego dzieła stworzenia, zaś sam był pierwszym bezpośrednim stworzeniem Bożym, pierwotnym wszelkiego stworzenia, aby we wszystkim być pierwszym – zajmować najprzedniejsze miejsce.

Gdy swego czasu Ojciec Niebieski objawił swój wielki zamiar błogosławienia świata, dał sposobność swemu jednorodzonemu Synowi, aby stał się sługą tego wielkiego dzieła, jakie zamierzył dokonać dla ludzkości. Pismo Święte mówi, iż Syn Jego zgodził się i „*dla wystawionej sobie radości, podjął krzyż, wzgardziwszy sromotą*” (Hebr. 12:2), za co później usiadł po prawicy Bożej na wysokościach. Wielką tę nagrodę nasz Pan otrzymał za swoje posłuszeństwo aż do śmierci i to śmierci krzyżowej.

Apostoł Paweł mówi o Nim, iż będąc bogatym, stał się dla nas ubogim, abyśmy ubóstwem Jego mogli być ubogaceni. Opisuje nam, jak Jezus opuścił chwałę, jaką miał u Ojca i unizywszy się przyjął naturę ludzką. Czemu? Ponieważ, jak już nadmieniliśmy, potrzeba było, aby ktoś stał się Odkupicielem człowieka. Okupem za człowieka nie mógł być anioł, ani też nie mogło być ofiarowane żadne zwierzę, jak to miało miejsce w Zakonie. Prawem Bożym było: oko za oko, ząb za ząb, życie człowieka za życie człowieka. Prawo to uczy, że doskonały człowiek został skazany na śmierć, więc tylko życie doskonałego człowieka mogło być okupem za pierwszego. Było więc konieczne, aby Logos stał się „człowiekiem Chrystusem Jezusem”, by mógł „*z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztować*” (1 Tym. 2:5; Hebr. 2:9).

Jakie były późniejsze skutki?

Późniejsze skutki były takie, że Jezus Sam dowiódł swej wierności. „*Postawą znaleziony jako człowiek, Sam się poniżył, będąc posłusznym [wiernym] aż do śmierci, a to śmierci krzyżowej*” – śmierci najhaniebniejszej – Filip. 2:8. Upodobało się Ojcu Niebieskiemu doświadczyć Go, aby zawisł na krzyżu między dwoma łotrami, jako równy im winowajca.

Śmierć taka byłaby bardzo haniebną dla każdego z nas, ludzi niedoskonałych i grzesznych, lecz dla

Niego – doskonałego, „*świętego, niewinnego, niepokalanego, odłączonego od grzeszników*”, musiała być rzeczą nadzwyczaj przykrą i bolesną. Zgodziwszy się przy rozpoczęciu swej misji złożyć swe życie w ofierze, trzy i pół roku później, gdy już wisiał na krzyżu, Jezus zawołał: „*Wykonało się!*”. Co się wykonało? Nie Jego dzieło, bo większość tegoż była jeszcze przed Nim, lecz na krzyżu wykonała się pierwsza część Jego dzieła, dokończyło się wydawanie Jego życia na „*okup za wszystkich*”.

Co stało się potem? Po Jego śmierci nastąpiło zmartwychwstanie, jak czytamy: „*Tego Bóg wzbudził dnia trzeciego*” (Dzieje Ap. 10:40). Według Pisma Świętego został wzbudzony jako istota chwalebna: „*wsiane w niesławie, a będzie wzbudzone w sławie; bywa wsiane w słabości, a będzie wzbudzone w mocy; bywa wsiane ciało cielesne, a będzie wzbudzone ciało duchowne*”; „*Bóg nader Go wywyższył i darował Mu imię, które jest nad wszelkie imię; aby w imieniu Jezusowym wszelkie się kolano skłaniało, tych, którzy są na niebiesiach i tych, którzy są na ziemi i tych, którzy są pod ziemią; a wszelki język, aby wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Ojca*” – 1 Kor. 15:43; Filip. 2:9-11.

Dotąd jednak nie widzimy, aby przed Nim skłoniło się wszelkie kolano tych, co są na ziemi, czemu więc to się nie dzieje? Pismo Święte mówi, że zanim Jezus rozpocznie swe wielkie dzieło dla Wybranych – Kościoła, dla tych, co pragną Go naśladować. Wybiera ich ze świata i przygotowuje do przyszłego dzieła, by jako Jego Małżonka mogli wziąć udział z Nim w wykonywaniu wielkiego Planu Bożego. Dzieło wybierania i przygotowywania klasy Kościoła – Małżonki Chrystusowej – jest jedynym, jakie dotąd było sprawowane w minionych osiemnastu stuleciach². Z Pisma Świętego dowiedzieliśmy się, jak Bóg wybrał niektórych świętych spośród Żydów, *prawdziwych* Izraelczyków, w których nie było zdrady [Jan 1:47]. Ponieważ między Żydami nie znalazła się dostateczna liczba, dlatego Bóg rozszerzył swe powołanie na wszystkie narody, rodzaje i języki.

Apostoł Paweł uczy, że wybrani, gdy są połączeni z Chrystusem, są wówczas nasieniem Abrahama, jak czytamy: „*A jeźliście wy Chrystusowi, tedyście nasieniem Abrahamowym, a według obietnicy dziedzicami*” (Gal. 3:29). Słowa te odnoszą się do obietnicy, jaką otrzymał Abraham, że w nim i w nasieniu jego będą błogosławione wszystkie narody ziemi. W ten sposób sprawuje się obecnie dzieło Chrystusowe.

Zaproszenie do uczestnictwa w klasie Oblubienicy Chrystusowej jest szczególnym zaprosze-

² Pisane w 1912 roku – przyp. red.

niem, a ci, co chcą należeć do Chrystusa, muszą wstąpić na „wąską drogę”. Jeśli w przyszłości pragną siedzieć z Nim na Jego stolicy, muszą teraz cierpieć z Nim, a jeśli z Nim cierpią, staną się także uczestnikami Jego chwały. *„Utrapienia, które miały przyjść na Chrystusa i wielka, zatem chwala”* (1 Piotra 1:11) nie miały być udziałem samego tylko Pana Jezusa, lecz w tych rzeczach był On wzorem dla całego Kościoła, którego członki bywają usprawiedliwiane przez wiarę w Jego krew. Ci zaś, co mają udział w Jego utrapieniach, czyli cierpieniach, będą także mieli udział w Jego chwale, czyli w pierwszym zmartwychwstaniu, jak to podaje Księga Objawienia: *„Błogosławiony i święty, który ma część w pierwszym zmartwychwstaniu; albowiem nad tymi wtóra śmierć mocy nie ma, ale będą kapłanami Bożymi i Chrystusowymi i będą z Nim królować tysiąc lat”* – Obj. 20:6.

Św. Paweł mówi: *„Ale to, co mi było zyskiem, tom poczytał dla Chrystusa za szkodę”, „żebym Go poznał i moc zmartwychwstania Jego”* (szczególniejszego zmartwychwstania) do boskiej natury. W jaki sposób? *„Przykształtowany [przypodobany] będąc śmierci Jego”*; bo *„Jeżeli tylko z Nim cierpimy, abyśmy też z Nim uwielbieni byli”* (Filip. 3:7-10; Rzym. 8:17).

Co nastąpi w przyszłości?

Wszystkie rodzaje ziemi mają być błogosławione i uwolnione od złego, jak to było obiecane jeszcze w raju: *„Nasienie niewiasty potrze głowę węża”*. Tak samo apostoł Paweł w Liście do Rzymian (16:20) pisze: *„Bóg pokoju zetrze szatana pod nogi wasze w rychle”*. Następnym dziełem w wypełnianiu się Boskiego Planu będzie potarcie, czyli zniszczenie Szatana i grzechu. Kiedy i w jaki sposób będzie to uczynione? Po skończeniu się obecnego Wieku, bowiem Wiek obecny przeznaczony jest tylko na przygotowanie klasy Oblubienicy Chrystusowej, po której uzupełnieniu nastąpi wolna łaska dla wszystkich rodzajów ziemi i przyjdzie Królestwo Chrystusowe. Obietnicą Bożą jest to, że gdy Chrystus rozpocznie swoje panowanie, Jego wierni będą królować razem z Nim: *„Kto zwycięży, dam mu siedzieć z sobą na stolicy Mojej jakom i Ja zwyciężył i usiadłem z Ojcem moim na stolicy Jego”* – Obj. 3:21. Cały Kościół będzie miał udział z Chrystusem w Jego wielkim królestwie, a On *„Będzie panował od morza aż do morza i od rzeki aż do kończyn ziemi”* – Psalm 72:8; *„Wszelki język wyzna, że Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Ojca”* – Filip. 2:11, *„bo ziemia będzie napełniona znajomością Pańską, tak jak morze wodami napełnione jest”* (Izaj. 11:9). Cała ziemia stanie się rajem, który był utracony, lecz przez Chrystusa zostanie przywrócony. Wyobrażenie Boże utracone przez

Adama również zostanie człowiekowi przywrócone. Ludzka natura będzie przyprowadzona do doskonałości, zaś nagrodą, jaką otrzyma Kościół, będzie uczestnictwo w boskiej naturze. Ci, co dostąpią tej chwały, będą podobni swemu Panu i zasiądą na Jego stolicy, by błogosławić świat, czyli całą ludzkość. Człowiek nie tylko stanie się doskonały i uzyska ponownie wszystko to, co miał Adam, lecz w dodatku posiadać większą znajomość i charakter, a wszystko wskazuje na to, że błogosławieństwa te będą wieczne.

Czy nikt z ludzi nie zginie?

Pismo Święte mówi, że niektórzy poniosą zagładę, czyli wieczną utratę życia, a więc i utratę wszystkich rozkoszy życia, staną się, jakoby ich nigdy nie było; taka jednostka *„będzie wygładzona z ludu”* i jak św. Piotr mówi: *„ci jako bydło bezrozumne [...] zginą”* (Dzieje Ap. 3:23; 2 Piotr. 2:12).

Kiedy ich to spotka? Gdy oczy ich zostaną otwarte i otrzymają znajomość Boga i Jego charakteru, gdy otrzymają sposobność oceny i przyjęcia Jego łaski, a wówczas dobrowolnie ją odrzucą, wtedy tacy umrą śmiercią wtórą, z której nie będzie zmartwychwstania, ani żadnej nadziei wybawienia. Nie będą oni doświadczać żadnych mąk, ale umrą na podobieństwo zwierząt.

W jakim stopniu wierzymy w to dziecię Betlejemskie, na tyle możemy się dziś radować. Na ile wierzymy, że dla nas przyszedł na świat Zbawiciel, że umarł za grzechy nasze, jak dalece uznajemy Go za naszego uwielbionego Zbawiciela i w jakim stopniu oddaliśmy Mu nasze serca i staramy się czynić Jego wolę, na tyle pokój Boży zagości w naszych sercach.

Co się tyczy całej ludzkości, nadzieją naszą jest, że we właściwym czasie błogosławieństwo Boże spłynie na wszystkich – nie takie, jak spłynęło na Kościół, lecz jak św. Piotr powiedział: *„Gdyby przyszły czasy ochłody od obliczności Pańskiej, a posłałby Onego, który wam opowiedziany jest, Jezusa Chrystusa. Który zaiste niebiosa ma objąć aż do czasu naprawienia wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich świętych Swoich proroków od wieków”* – Dzieje Ap. 3:20-21 □

Watch Tower R-4963-1912
Straż 1928 str. 186-189

Narodzenie Chrystusa

■ WATCH TOWER

„OTO ZWIASTUJĘ WAM RADOŚĆ WIELKĄ”

Lekcja z Ewangelii św. Łukasza 2:8–20

„Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie wszystkim ludowi” – Łuk. 2:10

Historia niniejszej lekcji jest tak dobrze znana, że nie potrzebowałyby specjalnego komentowania, jednak w jej prostych szczegółach spoczywa nadzieja całego świata. Przez cztery tysiące lat oczekiwane było obiecanie dziecię i w owym czasie niektóre wierne dusze wyrażały swoją ufność w obietnicę o przyszłym Mesjaszu i o zbawieniu, jakie miało być skutecznione przez Niego. Możemy być pewni, że pasterze, którym najpierw było oznajmione o narodzeniu Pańskim, byli z tych, którzy ufali w tę Boską obietnicę, ponieważ takim i tylko takim Bóg objawia swoje zamysły.

Pasterze ci spokojnie strzegli swych trzód w nocy, gdy nagle ukazał im się anioł Pański, wielką jasnością i chwałą przyodziany, co ich mocno przestraszyło (wiersz 9). Bojaźń ich została szybko uspokojona poselstwem anioła, zawierającym się w naszym tytułowym wersecie. Doprawdy, dziwić się trzeba, że obecnie, w całym nieomal chrześcijaństwie, poselstwo to jest jakoby niezauważane, a przynajmniej nie jest zrozumiane ani oceniane.

Brzmi ono: „*Nie bójcie się, bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie wszystkim ludowi*”. Zauważmy, że poselstwo to ogłasza radość wielką i daje zapewnienie, że będzie ona wszystkim ludziom – nie tylko pasterzom, którzy tej nocy oczekiwali nadziei izraelskiej, ale doznają jej też w słusznym czasie wszyscy ich przyjaciele i znajomi, bliscy i dalecy, a także ci, co żyją teraz, co żyć będą w przyszłości, jak i ci, co znajdują się w śmierci – wszyscy doznają wielkiej radości; albowiem w nasieniu Abrahamowym błogosławione będą wszystkie rodzaje ziemi.

Posłuchajmy dalszych słów: „*Iż się wam dziś narodził Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym*” (wiersz 11). Zatem Ten miał być Zbawicielem wszystkich ludzi. Inne Pisma potwierdzają to i tłumaczą, w jaki sposób miało się to stać. Na przykład czytamy, że On z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował, że dał Samemu siebie na okup za wszystkich, co będzie świadczane wszystkim w czasie słusznym (Hebr. 2:9; 1 Tym. 2:6).

Świadczenie o tym jest tak potrzebne do zbawienia grzeszników, jak potrzebnym był fakt złożenia okupu za wszystkich. Łaska zbawienia nie będzie

narzucana nikomu, lecz wszystkim dane będzie świadectwo, że zbawienie zostało przygotowane dla wszystkich i że każdy może je przyjąć na Boskich warunkach. Chociaż miliony ludzi poszły do grobu i o poselstwie tym nie słyszały, to jednak jest zapewnienie, że będzie ono świadczane wszystkim w czasie słusznym. Zatem słuszny czas dla takich musi nastąpić po ich przebudzeniu ze śmierci.

Zapewnienie powstania od umarłych

Z tym zgadzają się słowa Chrystusa Pana, który powiedział, że idzie godzina, „*gdy umarli usłyszą głos Syna Bożego, a którzy usłyszą, żyć będą*”. Ci, którzy dobrze czynili (którzy w obecnym życiu przeszli swój sąd i swoje doświadczenia zwycięsko), pójdą na powstanie żywota (do zupełnej nagrody wiernych; tymi będą zwycięzcy, członkowie Kościoła Chrystusowego); „*ale ci, którzy źle czynili, na powstanie sądu*” (Jan 5:25-29). To znaczy, że ci ostatni powstaną od umarłych i będzie im przedstawiona Prawda, którą będą mogli przyjąć lub odrzucić; a ostateczny sąd, czy będą godni żywota wiecznego, czy też nie, zależeć będzie od ich postępowania po otrzymaniu Prawdy w Tysiącleciu. Zatem widzimy, że to radosne poselstwo o naprawieniu wszystkich rzeczy, czyli o restytucji, zwiastował anioł Pański pasterzom betlejemskim.

Następnie (w wierszu 12) powiedziane im było, gdzie i jak rozpoznają nowonarodzonego Zbawiciela, ażeby, gdy Go zobaczą, byli utwierdzeni, że to jest On.

W wierszach 13 i 14 czytamy: „*A zaraz z onym Aniołem przybyło mnóstwo wojsk niebieskich, chwalcących Boga i mówiących: Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój, w ludziach dobre upodobanie*”. To pokazuje, jak aniołowie Boży są zainteresowani ludzkimi sprawami i jak sympatyzują z nami oraz radują się z naszego dobra. To przypomina nam inne oświadczenie Pana, że w niebie jest wielka radość z jednego grzesznika pokutującego (Łuk. 15:7); a także, iż aniołowie interesują się Boskim Planem względem ludzkości i że są sługami posyłanymi do usług tym, którzy zbawienie odziedziczyć mają (1 Piotra 1:12; Hebr. 1:14). Z wersetów tych możemy zauważyć, że aniołowie Boży są miłoścowymi istotami, życzliwymi wobec upadłych ludzi i uważają za przywilej służyć dziedzicom zbawienia, bowiem wnikać w Boski Plan wiedzą, że niektórzy z upadłych ludzi dostąpią

z czasem wywyższenia ponad wszystkich aniołów, którzy nie zgrzeszyli.

W tym możemy zauważyć ich pokorne godzenie się z tym, że Stworzycielowi wolno czynić ze swoją własnością cokolwiek się Jemu podoba, a także ich ochotne i radosne współdziałanie z Jego doskonałą wolą, o której wiedzą, że jest zgodna z najwyższą mądrością i niezglębioną miłością. O, co za radość zapanuje w całym wszechświecie, kiedy cała rodzina Boża w niebie i na ziemi doprowadzona zostanie przez Boskiego Pomazańca do zupełnej harmonii.

Inne ważne szczegóły tej historii

Wiersze 15-18 pokazują, jak pojętni byli pasterze. Prędko rozpoznali, że aniołowie ci byli posłańcami od Boga. To uspokoiło ich bojaźń, ożywiło w nich nadzieję i spotęgowało ich wiarę. Zdecydowali, że powinni iść zaraz i oglądać to, co się stało. Gdy podjęli tę decyzję, dziwna gwiazda

(prawdopodobnie meteor) ukazała się im i posuwała się w kierunku, gdzie anioł polecił im iść. Bez wahania szli za tą gwiazdą aż do Betlejem, do miejsca, gdzie znajdowało się dzieciątko Jezus.

W wierszu 19 czytamy, że Maria (matka Jezusa) zachowywała wszystkie te słowa w swoim sercu, przypominając sobie z pewnością i poselstwo, które przyniósł jej anioł (Łuk. 1:28-35). Z pewnością wiele razy powtarzała: „Wielbi dusza moja, Pana [...] Iż wejrzał na uniżenie służebnicy swojej [...]. Uczynił mi wielkie rzeczy Ten, który mocny jest i święte imię Jego” (Łuk. 1:46-49). Wiersz 20 mówi, że pasterze powrócili do swoich trzód upewnieni, że obiecane nasienie niewiasty, które miało potrzeć głowę węża, w rzeczywistości przyszło. Radowali się i wielbili Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli tak, jak im było nakazane. □

Watch Tower R-1478-1892

Straż 12/1952

Nierówne jarzmo

■ WATCH TOWER

Poświęconym, niebędącym w jarzmie – którzy są nieżonaci lub niezamężni – apostoł Paweł radzi, że pod względem wypełniania swego ślubu poświęcenia się Bogu, tacy znajdują się w sytuacji o wiele korzystniejszej (2 Kor. 6:14; 1 Kor. 7:25-40). Co się tyczy jednak pozostałych w stanie wolnym, apostoł chce, abyśmy rozumieli, że rada ta nie jest rozkazem (1 Kor. 7: 35-36). Nikomu nie zabrania się żenić, a fałszywi nauczyciele, którzy później powstałi i zabraniali wstępować w stan małżeński, są potępieni jako źli nauczyciele (1 Tym. 4:1-3). Taki zakaz postawiło papieństwo swemu klerowi, przez co spowodowało na siebie jedną z okropnych plam, która zaciemniła całą jego fatalną historię. Małżeństwo jest dotąd uczciwe (Hebr. 13:4), jeżeli związek ten utrzymywany jest w czystości i świętobliwości, jak to Bóg zamierzył, kiedy dwoje jest w równym jarzmie (para dobrana) i serca ich tętnią harmonijną muzyką jednego wzniesłego i świętego celu. Ten wspólny zamiar może być na poziomie ziemskim i może dotyczyć powiększenia rodzaju ludzkiego przez rodzenie i wychowywanie potomstwa w karności i napominaniu Pańskim (1 Mojż. 1:28; Efezj. 6:4) albo też na poziomie duchowym, aby razem ciągnąć jarzmo przysposabiające ich do duchowej rodziny Bożej.

Jednakowoż z niektórymi bardzo rzadkimi wyjątkami, osoba ofiarowana może lepiej wypełniać swoje przymierze ofiary, gdy postępuje z Bogiem

sam na Sam, mając tylko Boga na względzie w każdej sprawie i nie będąc skrepowaną domowymi troskami. Tak uważał św. Paweł i takie były świadectwa tysięcy osób, które w dniach swej młodości zapomniały o Bogu i zaniedbały powierzenie Mu swej drogi, zanim obarczyły się licznymi troskami w rezultacie własnego nierozważnego kroku (Kazn. 12:1; Psalm 37:5; Przyp. 3:5-6).

Słowa zapisane w 1 Tym. 5:14 nie odnosiły się do młodych sióstr poświęconych Bogu, ale zgodnie z powyższymi wersetami (3-16) miały być stosowane do młodych wdów w znaczeniu ogólnym, z tą myślą, że owe wdowy nie powinny być finansowym obciążeniem dla Kościoła. Każda taka wdowa, niebędąca w zupełności poświęcona, a jednak wierząca, będąca domowniczką wiary, powinna wyjść za mąż itd. Taki sposób rozumienia tego wersetu jest zgodny z ogólną nauką Nowego Testamentu.

Pomiędzy poświęconymi, wyłącznie do których kierujemy te słowa, jest tylko nieliczna mniejszość w wieku młodzieńczym, nieobarczona jeszcze troskami doczesnego życia. Dla takich nie mamy lepszej dorady od tej, jaką dał natchniony apostoł, a którą przytoczyliśmy powyżej. Możemy tylko dodać to: nie bądźcie niebaczniymi na Wasze przywileje, starajcie się być dobrymi szafarzami, bieście cierpliwie w wystawionym zawodzie, patrząc na Jezusa, naszego chwalebne Oblubieńca, wyglą-

dając od Niego obiecaną łaski i pomocy; bądźcie wiernymi aż do śmierci, a w słusznym czasie otrzymacie chwalebny nagrodę, jeśli nie ustaniecie. Pamiętajcie na wersety: „*zapomnij narodu twego, i domu ojca twójego [ziemskie społeczności]. A zakocha się król w piękności [charakteru] twojej, albowiem on jest Panem twoim; przetoż kłaniaj [uwielbiaj Go] się przed nim*” (Psalm 45:11-12).

Uwagi powyższe nie odnoszą się jednak do świata, ani też nie są nakazem dla świętych. Rada ta jest wszakże stosowna w celu ułatwienia osobistego rozwoju wiernych, jak i ogólnego postępu dzieła Pańskiego. Jest ona także zgodna z nauką naszego Pana zanotowaną przez ewangelistę św. Mateusza (Mat. 19:12). Niechaj ci, co są ze świata, pobierają się i zajmują zaszczytne stanowiska w świecie wiernych i przywiązanych mężów, żon oraz rodziców; niechaj wpływ dostatnich i szczęśliwych domów rozszerza się możliwie jak najdalej – ku naprawieniu nieszczęsnego stanu porzuconych i bezdomnych. Szczególna rada apostoła jest tylko dla tych, co poświęcili się, aby być *żywymi ofiarami*, którzy oddali się w zupełności do usług Mistrza i oczekują Jego nader wielkiej nagrody.

Natomiast tym z ofiarowanych, którzy już znajdują się w nierównym jarzmie i obarczeni są różnymi troskami i trudnościami, możemy powiedzieć: Wzmacniajcie się! Ten, który powołał Was z ciemności do przedziwnej swej światłości i tym sposobem skierował Wasze nogi na wąską drogę wiodącą do chwały, czci i nieśmiertelności, wiedział, jak trudną będzie ta droga w Waszych obecnych warunkach; przeto powołanie Was wskazuje na Jego gotowość do przyjęcia Was, a także Waszą możliwość uczynienia tego powołania i wybrania pewnym. Mimo to jednak, jak apostoł przepowiedział: „*utrapienie w ciele takowi mieć będą*” (1 Kor. 7:28).

Mając w pamięci naukę apostoła, że wierzący mąż nie ma opuszczać niewierzącej żony, ani wierząca żona nie ma opuszczać niewierzącego męża, ale raczej, że mają starać się żyć w pokoju (1 Kor. 7:10,16; Mat. 19:3-10), widzimy, z jaką ostrożnością musi ofiarowany postępować zarówno przed Bogiem, jak i przed nieodpowiednio dobranym towarzyszem lub towarzyszką życia. Ileż to pokory będzie potrzeba i ile cierpliwości w różnych doświadczeniach. Wy jednak, umiłowani, którzy doświadczenia te przechodzicie, starajcie się, aby cierpliwość miała doskonały uczynek, a w słusznym czasie wyjdziecie z tego pieca oczyszczeni. Badajcie się i czuwajcie tak, aby piękno świętobliwego życia było widoczne; a jeżeli nawet to nie nawróci współtowarzysza, to przynajmniej będzie świadectwem przeciwko niemu lub niej, natomiast

uświęcający wpływ przejdzie na dzieci lub sąsiadów i Bóg będzie uwielbiony.

Niechaj taka żona starannie wykonuje swoje obowiązki i odpowiednio poważa stanowisko męża, choćby nawet zmuszona była utracić znaczną miarę szacunku dla niego. Wierzący mąż zaś niech również starannie wypełnia swoje powinności, nawet gdyby domowe pożycie stało się dla niego bardzo bolesne. „*Albowiem co ty wiesz żono, jeżeli pozyskasz męża? Albo co ty wiesz mężu, pozyskaszli żonę?*” Lecz „*jeżeli ten, co jest niewierny chce się odłączyć, niechże się odłączy; albowiem nie jest niewolnikiem brat albo siostra w takowych rzeczach*” (1 Kor. 7:16-15).

Pismo Święte mówi o jednej tylko sprawie, jako o właściwej przyczynie do rozerwania węzła małżeńskiego (Mat. 19:3-10). Uczniowie, słysząc te słowa Mistrza, byli zdziwieni tak samo, jak faryzeusze i powiedzieli, że jeżeli sprawa tak się ma, to jest, jeżeli przymierze małżeńskie jest tak mocne i nierozzerwalne, to lepiej by było się nie pobierać (wiersz 10). Pan chce, abyśmy sprawę tę rozumieli właśnie w taki sposób. Kontrakt małżeński powinien być w mocy, dopóki śmierć ich nie rozdzieli, chyba że zaszłaby przyczyna, która stronę niewinną uwalnia od strony winnej wiarołomstwa. Dwoje związanych wspólnym kontraktem małżeńskim nie są już więcej dwoma, lecz jednym ciałem, a całe ich przyszłe szczęście i powodzenie doczesnego życia zależy od ich wierności, szczerości, miłości i wyrozumiałości jednego wobec drugiego.

Małżeństwo tak pod względem czasu trwania, jak i charakteru, było zamierzone jako obraz na trwałą, wierną i chwalebny jedność Chrystusa z Kościołem. Chrystus nigdy nie opuści ani nie zaniecha swego Kościoła, nie okaże się też niewiernym. Jednak tak jak Chrystus pozwala odejść tym, co chcą opuścić Go, tak i niewierny, gdy chce odejść od wiernego, niech odejdzie. Wierzący, gdy został opuszczony przez niewierzącego, nie jest zobowiązany takiego dezertera przyjmować ponownie do społeczności małżeńskiej – chociaż wobec dowodów prawdziwej naprawy, pojednanie mogłoby być wskazane – w każdym razie strona w taki sposób zwolniona, nie może zawrzeć drugiego małżeństwa, dokąd pierwsza żona lub mąż żyje (1 Kor. 7:11). Niewierność małżeńska obejmowałaby ze strony męża rozmyślne zaniedbanie potrzeb żony. Byłoby to opuszczeniem żony, choćby nawet taki mąż chciał mieszkać z nią, aby go żona utrzymywała. Ma się rozumieć, że w razie choroby lub niezdolności męża do pracy, obowiązkiem żony, według małżeńskiej ugody, byłoby starać się, o ile to możliwe, aby męża utrzymać.

Bez względu, jakie pojęcia ma świat względem przywilejów i obowiązków małżeńskich (a, nie-

stety! pojęcia tego świata są dalekie od czystości i sprawiedliwości, czyniąc małżeństwo tylko legalizacją cielesnych żądz), to jednak ci, co są zjednoczeni w Panu, powinni pamiętać na apostołską radę: „*A to mówię: Duchem postępujcie [czyli zmysłem Chrystusowym] a pożądliwości ciała nie wykonywajcie. Albowiem ciało pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciwko ciału; a te rzeczy są sobie przeciwne, abyście nie to, co chcecie czynili. Albowiem którzy są Chrystusowi, ciało swoje ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami*” – Gal. 5:16-17,24.

Jednakowoż nie wszyscy żonaci święci są żonaci w Panu, a zatem wielu z nich jest zobowiązanych wziąć pod uwagę także ziemski aspekt relacji małżeńskiej i oddać się w znacznej mierze ziemskim celom i zadaniom małżeństwa, a mianowicie powiększeniu rodzaju ludzkiego, wychowywaniu i kształceniu potomstwa. Kontrakt małżeński obejmuje w sobie takie zobowiązania, od których późniejsze ofiarowanie się Panu nie zwalnia. Wspólne przywileje są przyjęte w małżeństwie i unikać ich nie można, chyba tylko za „wspólną zgodą”. Rada apostoła pod tym względem jest bardzo wyraźna oraz pozostaje w zupełnej zgodzie z tym, cośmy powyżej nadmienili odnośnie wspólnych przywilejów małżeńskich (1 Kor. 7:1-9), a wyrozumiałość i słusna wstrzeźliwość, doradzana tak z jednej, jak i z drugiej strony, powinna zapobiegać wszelkim niepotrzebnym ciężarom i wynikłym stąd trudnościom oraz zapewnić zgodę na niewzruszonym fundamencie wspólnej miłości i wzajemnego szacunku. Błogosławieni są jednak ci, którzy cielesne pożądliwości mogą i chcą trzymać pod pełną kontrolą, postępując według ducha. „*Kto może [tak ze swego usposobienia, jak i własnych warunków] pojąć [uznać tę naukę] niechaj pojmuje*” (Mat. 19:12).

Gdy niektórzy z drogiego ludu Bożego rozpoznają właściwą powagę i świętość związku małżeńskiego, w którym się znajdują, to może zacząć się dopatrywać, jak mogliby lepiej chwalić Boga w swym domowym pożyciu, lepiej niż dotąd wydawało się możliwym. Doprawdy dziwnym byłoby, gdyby nie zauważyli, że w wielu rzeczach mogą postępować lepiej, aniżeli dotąd postępowali. Czyż nie było wiele takich przypadków, że bracia lub siostry, których dusze zostały orzeźwione Prawdą, z gorliwością starali się zanieść Prawdę drugim, podczas gdy o swoim mężu lub żonie zapomnieli, mniemając, że Prawda ich nie zainteresuje?

Niektórzy mężowie myślą, że ich żony są za bardzo zajęte troskami domowymi, aby interesowały się Prawdą, albo też, że są one zbyt światowe lub lękają się zbyt urągań świata, aby chciały mieć cokolwiek do czynienia z Prawdą. Czasem jest to

powód, że zaniedbują je i zanoszą Prawdę innym. Czy jest to wiernym wypełnieniem obowiązków męża? Prawdziwy i dobry mąż ma staranie o potrzeby swej żony, a staranność ta powinna obejmować potrzeby duchowe tak samo jak i doczesne. Przeto poznawszy Prawdę, jego pierwszym staraniem powinno być to, by podzielić się nią ze swoją towarzyszką życia. Czyż przyszedłszy do domu wieczorem i zastawszy swoją żonę zajęłą pracą domową – przyrządzaniem i sprzątaniami po kolacji, doglądaniem dzieci i staraniami o potrzeby następnego dnia – co czyni ją zajęłą o wiele dłużej, niż trwała jego codzienna praca, czyż ma ją pozostawić, by sama dźwigała ciężar domowych trosk i czuła się zaniedbaną i niedocenioną? Czy ma ją traktować, jakby była jedynie służącą, zamiast godną i zacną towarzyszką, podczas gdy on poszuka sobie cichego kącika do czytania lub wyjdzie, aby poselstwo zbawienia i radości zanieść sąsiadom lub innym?

Ach, nie! Niechaj dobroczynność rozpoczyna się w domu. Jeżeli niemądry sposób postępowania w przeszłości obarczył żonę zbyt licznymi troskami rodzinnymi, aby mogła je znosić w cichości, to uważaj, abyś nie dodawał jej więcej; ale raczej „*przyłóż swe ramię do wozu*” i pomóż jej pchać, ile tylko możliwe. Cóż z tego, że doglądanie dzieci i mycie naczyń jest pracą kobiecą! Jeżeli ma tego za dużo, aby znaleźć wolną godzinkę, by porozmawiać z Tobą, z Panem lub na badanie Jego Słowa; albo jeżeli pod naporem ustawicznych obowiązków straciła wszelkie upodobanie do intelektualnej lektury i wiele ze swej wiary w rzeczy duchowe – to będzie dla Twojego dobra, gdy pomożesz żonie w jej zajęciu, aż ostatnie obowiązki dnia będą wykonane, a potem będziecie mogli swobodnie usiąść oboje i badać Słowo Prawdy.

W miarę jak żona będzie widzieć Twą miłość i zainteresowanie się nią, będzie miała więcej poważania dla Ciebie i tych nauk, które zacząć przynosić owoc w Twoim codziennym życiu. Ponieważ jest to coś nowego, więc z początku być może traktować to będzie jako pewien niezwykle kaprys, lecz z czasem twoja stałość zwiększy jej zaufanie i odgłos wzajemności odbije się w jej sercu. Rola przygotowana w taki sposób, będzie odpowiednia do przyjęcia ziarna Prawdy, a w efekcie ona, Ty i cały dom otrzymacie błogosławieństwo. Spróbujcie tego bracia, jeśli którykolwiek z Was zauważył, że był dotychczas w pewnej mierze niedbały pod tym względem.

Niekiedy żona pierwsza zapozna się z Prawdą; powinna więc oceniać swój przywilej zaznajomienia męża z tą łaską, której sama stała się uczestniczką, chociażby nawet nadzieja zupełnego nawrócenia go była bardzo słaba. Bywa często, że

gdy mąż dowie się, że jego żona zesłała z utartej drogi tak zwanej prawowierności (lub wiary ojców), jemu zdaje się, że jest to jakiś nowy fanatyzm, więc zatwardzi swe serce i zamknie uszy na te rzeczy. Co w takim wypadku żona ma uczynić? Czy powinna wpajać Prawdę w męża siłą? Nie, takie postępowanie mogłoby tylko powiększyć antagonizm. Ona przede wszystkim musi być dla swego męża żywym listem, który mógłby czytać w jej codziennym postępowaniu. Niechaj Twój mąż zobaczy dobry wpływ Prawdy w Twojej staranności o to, aby dom był dla niego miejscem przyjemnym, niech zauważy, że współczujesz w jego trudnościach i kłopotach, że zapewniasz swoją pomoc w miarę możliwości, a także dostrzeże Twoją ocenę wszelkich przejawów życzliwości z jego strony.

Być może niekiedy zajmie to dużo czasu i cierpliwości, zanim tego rodzaju kazanie zainteresuje Twego męża Prawdą Boskiego Planu Wieków, lecz niechaj to światło świętobliwości życia, ostrożnego postępowania i rozmowy przyswieca nadal, podczas gdy różnymi sposobami podsuwasz mu Słowo Żywota, a w słusznym czasie obudzi się w nim zainteresowanie. Niechaj żony nie popełniają tego błędu, by ignorować męża jako głowę domu (choćby nawet miały lepszą znajomość Boskiego Planu), na przykład przeznaczając dom na zebrania wiernych itp., jeżeli mąż, będący głową domu, jest temu przeciwny lub nieprzychylny. Choćby nawet dom był własnością żony, należy się liczyć ze zdaniem męża jako głowy domu, dokąd związek małżeński jest uznawany. Mąż ponosi odpowiedzialność wobec Boga bez względu na to, czy ją uznaje, czy nie. Niemniej jednak żona nie jest zobowiązana sama utrzymywać ich wspólnego domu, przeto powinna tego zaprzestać, jeżeli odmawiano jej w nim rozsądnych przywilejów. Podtrzymując dom w takich warunkach, wspierałaby zło. Jak to już było nadmienione poprzednio, jeżeli mąż posiada odpowiednie zdrowie itd., aby mógł pracować na utrzymanie żony i rodziny, a czynić tego nie chce, taki okazał się niewierny swemu małżeńskiemu ślubowi, w którym zobowiązał się do tego, że będzie otaczał opieką swoją towarzyszkę życia, dlatego wobec świeckiego prawa postępowanie takie równa się opuszczeniu żony. Żona, znajdującą się w takich warunkach, jeżeli chce, może uważać się za opuszczoną przez męża i może odmówić podejmowania i wspierania go. Jednakże opuszczenie takie nie daje prawa którejkolwiek stronie do zawarcia innego związku małżeńskiego, dopóki żyje druga strona.

Obowiązkiem chrześcijańskiego męża, jako głowy rodziny, jest powiedzieć: „*Ja i dom mój będziemy [o ile to zależy od mej mocy i wpływu] służyli Panu*”. Chrześcijańska żona zaś, rozumiejąc swoją

odpowiedzialność, będzie chętnie współdziałać z mężem, o ile może to czynić bez pogwałcenia swego sumienia. Nie będzie mu stawiać przeszkód na jego drodze, choćby nawet miała odmienne zdanie co do niektórych sposobów jego działania. Używając roztropności może ona starać się powoli przekonywać go do Prawdy, lecz nie powinna wtrącać się do jego sumienia lub do jego odpowiedzialności wobec Boga. Również sposób postępowania męża z żoną nie powinien być despotyczny i nierozumny. Mąż nie może naruszać sumienia swej żony, poprzez wstrzymywanie jej od swobodnego używania wszelkich talentów w służbie Bożej, lecz powinien pozostawić jej znaczną swobodę w prowadzeniu domu, na ile jego sumienie i odpowiedzialność jako głowy domu na to zezwoli; albowiem żona jest „współdziedziczką łaski żywota”. Jeżeli mąż rozumie coś inaczej, powinien swoje rozumowanie przedstawić do rozwagi i możliwego uznania żony, następnie cierpliwie wysłuchać jej odmiennego poglądu w nadziei, że ostatecznie dojdą do porozumienia i zgody. Kiedy jednak zgoda nie nastąpi, odpowiedzialność za dom i jego wpływy spoczywa na mężu, który, mocą Boskiego naznaczenia, jest głową domu.

Komu cześć, temu cześć

Zastanawiając się nad całym tym przedmiotem, przychodzi nam na pamięć napomnienie apostoła do całego Kościoła, względem stosunku wiernych do istniejących zwierzchności, które postanowione są od Boga. „*Oddawajcież tedy każdemu, cobyście powinni: komu podatek, temu podatek, komu cło, temu cło, komu bojaźń, temu bojaźń, komu cześć, temu cześć. Nikomu nic winni nie bądźcie, tylko abyście się społecznie miłowali*” (Rzym. 13:7-8). Rada apostoła Piotra jest podobnej treści: „*Wszystkich czcijcie, braterstwo miłujcie, Boga się bójcie, króla w uczciwości miejcie*” – 1 Piotra 2:17.

Królowie osobiście nie zawsze godni są czci, lecz cześć zawsze należy się wyższym urządowi, które „ustanowione są od Boga” (Rzym. 13:1; zob. pierwszy tom „Wykładów Pisma Świętego” rozdz. XIII, w jakim celu było to ustanowienie i jak należy je rozumieć). Wielu przedstawicieli zwierzchności rządzących Judeą w czasach naszego Pana i apostołów, było niegodnych czci, mimo to jednak Pan i apostołowie pozostawili nam nie tylko przepisy, ale i przykłady posłuszeństwa względem istniejących władz. Wszyscy oni szanowali zwierzchności i zachowywali prawa (Mat. 17:27; Dzieje Ap. 25:8,10-11).

Tak samo rzecz się ma w stosunkach domowych. Stanowisko męża i ojca, jako głowy rodziny, jest godne poszanowania, tak ze strony żony jak i dzieci, a także ze strony każdego przybysza korzystają-

cego z ochrony i gościnności domu. Choćby nawet niejeden mąż i ojciec nie zasługiwał na szacunek, to jednak jego stanowisko powinno być poważane, na tej samej zasadzie jak urzędowi cywilnym należy się szacunek, choćby byli zajmowane przez nieodpowiednich ludzi.

Tę sprawę miłowania drugich, oddawania przynależnej czci, podatku itd., apostoł przedstawia w formie zobowiązania – jako dług, który powinien być prędko zapłacony, mówiąc, żebyśmy nie byli nikomu nic winni z wyjątkiem miłości. Miłość byłaby rządzącą zasadą, gdyby wszystko było doskonałe, lecz w upadłym stanie samolubstwo jest powszechną chorobą, która burzy i zaciemnia szczęście domu, rodziny i biznesu. Prawdziwie zacy mężczyzna będzie wyrozumiały wobec niewiast, starców i osób słabszych, w tłoku, w tramwaju lub w jakiegokolwiek sąsiedzkiej usłudze. O ileż więcej winien być taki w domu, względem swej towarzyski życia, okazując wyrozumiałość wobec dzwiganym trosk i ciężarów życiowych. Prawdziwie szlachetni ludzie, czy to mężczyzna, czy kobieta, nie będą nikogo niepokoić, ani obciążać czy to w domu czy poza nim i gdy takim wyświadczy się jakąkolwiek uprzejmość, przyjmują to jako łaskę i odpowiednio doceniają.

Upadek rozwinął w ludziach zamiast wspaniałomyślności samolubstwo, do takiego stopnia, że ci, co chcą być wspaniałomyślni, nagradzani są niewdzięcznością, wobec czego doznają zniechęcenia i czują, że mało kto lub może nawet nikt nie jest wart wspaniałomyślnego traktowania. Jednak chrześcijanie mają mieć na pamięci niesamolubny wzór ich wielkiego Odkupiciela. Powinni także wiedzieć, że samolubstwo jest podłożem każdego grzechu oraz że walcząc przeciw grzechowi, muszą z konieczności walczyć przeciwko samolubstwu i rozwijać w sobie miłość. Napomnienie apostoła, aby oddawać przynależną cześć, podatek itd., wskazuje na zasadę sprawiedliwości i jest pomocą do obrania właściwego sposobu postępowania (Rzym. 13:7-8; 1 Piotra 2:17).

Jak pięknym jest Boski porządek i jak trwałe pokój i szczęście pomaga osiągnąć tym, którzy pragną do niego się zastosować! Dlatego starajmy się uważnie rozpoznawać te zasady, które Bóg w swoim Słowie wyłożył dla naszego nauczania, a jeżeli zasady te będziemy zachowywać, to Jego uznanie będzie naszą największą nagrodą, a Jego mądrość wkrótce się objawi. □

Watch Tower R-1554-1893

Straż 1932 str. 133-136

Aby oczyścić synów Lewiego

■ WATCH TOWER

„I OCZYŚCI SYNY LEWIEGO, I PRZEPLAWI JE”

„Lecz któż będzie mógł znieść dzień przyjscia Jego? I kto się ostoi, gdy On się okaże? Bo On jest jako ogień roztapiający i jako mydło blacharzów; i będzie siedział roztapiając i wyciszczając srebro, i oczyści syny Lewiego, i przeplawi je, jako złoto i jako srebro, i będą ofiarować Panu dar w sprawiedliwości” – Mal. 3:2-3.

Błogosławieństwa doznaliśmy przez poznanie ucisku, jaki ma przyjść na ludzkość, a szczególnie na nominalne chrześcijaństwo. Pismo Święte wyraźnie mówi, że będzie czas uciśnienia, jakiego nie było, odkąd narody poczęły być. Pan nasz przepowiedział, że przy zbliżaniu się tego ucisku, „ludzie drętwieć będą przed strachem i oczekiwaniem tych rzeczy, które przyjdą na wszystkie świat” (Łuk. 21:26). Możemy się radować, że ten dzień ucisku, przychodzący na świat jako złodziej w nocy i jako sidło, nie przychodzi w taki sam sposób na nas, ale że wiarą możemy już widzieć niektóre jego szczegóły oraz chwalebny wynik tegoż – to

jest, ustanowienie Królestwa Bożego na ziemi. Obawiamy się jednak, że ten ucisk przychodzący na świat, którego mamy nadzieję, że jakimś sposobem będziemy „godni ująć”, tak zapełnił umysły niektórych z ludu Bożego, że zasłonił przed ich wzrokiem inny ucisk, czyli próbę przeznaczoną dla Kościoła, którą musimy przejść, zanim dzień ucisku dla świata nadejdzie. O tej szczególnej próbie dla Kościoła mówi nasz werset.

Kapłani i Lewici

Dom Lewiego, czyli pokolenie kapłańskie, było obrazem na dom wiary w Wieku Ewangelii. Jak kapłani stanowili wyższy porządek, czyli wyższą klasę pomiędzy Lewitami, tak Królewskie Kapłaństwo, poświęceni Bogu, święci Wieku Ewangelii, stanowią wyższą klasę pomiędzy duchowymi Lewitami, czyli domownikami wiary. Gdy Bóg przez proroka zapowiada próbę i oczyszczanie domu Lewiego, to zapowiedź ta obejmuje wszystkich „domowników wiary”, tak „Maluczkie Stadko”,

jak i „Wielkie Grono”. Zakończenie Wieku Ewangelii jest tym czasem, w którym Pan miał dokonać przeglądu całego domu wiary, co też widzimy, że się odbywa, że przegląd rozpoczął się od góry, od przedniejszych pomiędzy świętymi i rozciąga się na każdego poświęconego. Dwie klasy, które mają być poddane ognistej próbie Rafinatora, są przedstawione przez złoto i srebro. Złoto przedstawia tych, których wierność ku Bogu ujawnia się w ich miłości i gorliwym wydawaniu swego życia dla Pana, dla Prawdy i dla braci. Ci są tą złotą klasą, która jako klasa Oblubienicy będzie współdziedziczką Króla królów i Pana panów w Jego uniwersalnym państwie, ku błogosławieniu wszystkich rodzajów ziemi. Drugą klasą, przedstawioną w naszym tekście jako srebro, będzie klasa mniej droga w oczach Bożych – Wielkie Grono, o którym mówi siódmy rozdział Księgi Objawienia. Klasa nazywana także pannami, towarzyszkami, które wejdą za Oblubienicą na pałac królewski (Psalm 45:15-16).

Jeżeli słowa: „*Kto się ostoi, gdy się On okaże*” budzą w sercu naszym pewną obawę, to z drugiej strony bywamy pocieszeni, gdy wspomnimy, że choć przegląd będzie dokładny i surowy, choć ogień próby wypali i w zupełności odłączy wszelki brud i tym sposobem oczyści złoto i srebro, to jednak Ten, który będzie tak przeglądał, próbował, oczyszczał i uszlachetniał, jest nasz Pan i Mistrz. On kupił nas swą drogą krwią, zapewnił nas o swojej miłości i sympatii, obiecał, że nie dopuści, abyśmy byli kuszeni nad możność naszą. Z pokuszeniem da nam także wyjście. Pan zapewnił, że wszystkie rzeczy będą dopomagać tym, którzy miłują Boga i według postanowienia Jego powołani są (1 Kor. 10:13; Rzym. 8:28).

Próby niespodziewane

Gdybyśmy wiedzieli, w jaki sposób będziemy próbowani pod względem naszej wiary, miłości, przywiązania do zasad i wierności Bogu, Prawdzie i braciom, to przygotowalibyśmy się odpowiednio na przyjęcie tych prób. Tym sposobem próby doświadczające naszą pokorę, cierpliwość i miłość nie byłyby takie ciężkie. Bóg jednak chce, aby te przymioty były poddane surowej próbie, stąd jest potrzeba, aby doświadczenia przychodziły ze strony najmniej spodziewanej. To czyni nasze próby trudniejsze i tym lepiej doświadczą nasze serca. Bóg chce wykorzenić z nas wszelkiego rodzaju brud, taki jak samowola, osobista ambicja, pycha itp., a w to miejsce chce rozwinąć w nas wierność wobec zasad sprawiedliwości przedstawionym w Jego charakterze.

Spoglądając na chrześcijaństwo, słyszymy prorocze oświadczenie: „*Padnie po boku twym tysiąc, a dziesięć tysięcy po prawej stronie twojej*” – po

stronie Ciała Chrystusowego, Kościoła (Psalm 91:7). Widzimy to padanie w całej pełni, a jest nim odpadanie od wiary w Chrystusa jako Odkupiciela i zajęcie się ewolucją, wyższą krytyką, okultyzmem, spirytyzmem itp. Teraz chcemy się rozejrzeć po tych, co są bliżej nas, po członkach jednego Ciała, aby zobaczyć, którzy z nich będą mogli wytrzymać próbę obecnych dni. „*Któż się ostać może?*” – zapytuje apostoł (Obj. 6:17). „*Kto się ostoi, gdy się On okaże*” jest pytaniem proroka w naszym wersecie. Myślą tego zdaje się być, że przegląd ten będzie tak szczegółowy, że wypróbuje wszystkich wierzących.

Ponieważ jako „Watch Tower” mamy z łaski Bożej wgląd w dzieło Żniwa, a przez pielgrzymów, kolporterów i korespondencję mamy bliższy kontakt z Maluczkim Stadkiem ludu Pańskiego, możemy, może bardziej niż inni, zauważyć, jak ogień wielkiego Rafinatora już zaczyna palić i doświadczać złoto i srebro. O, jak przykro jest widzieć, że niektórzy nie stoją odpowiednio w tej godzinie próby! Miłujemy wszystkich drogich w Panu, którzy znajdują się w piecu ognistej próby i jesteśmy pewni, że Pan, wielki Rafinator, miłuje ich jeszcze bardziej. Jeśli ci mają bóle i smutki, jeśli spostrzegamy w niektórych skłonności do uchylania się i niewierności, u innych pożądanie sławy lub stanowiska, chęć wywyższania się i skłonność do panowania nad dziedzictwem Pańskim, i jeśli z tego powodu jesteśmy zasmuceni i zawiedzeni niektórymi, to czyż możemy przypuszczać, że On wielki Rafinator jest na taki stan rzeczy obojętny? Z pewnością nie! Napisane jest o Nim, że „*umiłował swoje, którzy byli na świecie, aż do końca umiłował je*”; a z dalszego opisu widzimy, że nie spieszył się z odcięciem od swej społeczności samolubnego, ambitnego i zdradzieckiego Judasza. Im więcej w charakterze naszym zbliżamy się do podobieństwa Jezusowego, tym więcej będziemy sympatyzować z tymi, co zbaczają z drogi, którzy, jeśli się nie nawrócą, będą ostatecznie odsunięci od członkostwa w Ciele, jak to nasz Pan wskazał, chociaż będą mogli być zachowani jako przez ogień, jako członkowie Wielkiego Grona (1 Kor. 3:15).

Napominanie z miłością i cierpliwością

Niemożliwe jest, byśmy pisali do wszystkich będących w niebezpieczeństwie z dwóch powodów: (1) czas nam nie pozwala, mamy inne pilne obowiązki do wykonania; (2) nie można się spodziewać, że ci, co nie słuchają Słowa Bożego, którzy nie chcą słuchać Jezusa, apostołów, Mojżesza i proroków, aby tacy chcieli nas usłuchać. Przeto zdaje się, że najwłaściwszą rzeczą, jaką możemy uczynić, jest przekazanie od czasu do czasu kilku słów napomnienia i przestrogi, jak to czynimy

niniejszym, aby te, choć może okażą się dla niektórych wonnością śmierci na śmierć, to jednak mamy nadzieję, że dla innych będą wonnością żywota ku żywotowi.

Może się to wydawać dziwne, a jednak jest w zupełnej zgodzie z tym, co działo się w przeszłości, że te ogniste próby, te przesiewania, znajdują prawie zawsze najwięcej brudu pomiędzy wodzami trzody. Być może dzieje się tak tylko z tego powodu, że są oni bardziej rzucający się w oczy; możliwe, że i wielu innych, którzy nie są tak wydatnymi, także upadną, „poniosą szkodę”, a będą zachowani „jako-by przez ogień”. Sam tylko Bóg może czytać serca oraz rozeznąć myśli i zamiary, a Jego wolą jest, aby teraz każdy członek domu Lewiego, domu wiary, był oczyszczony i wypalony. Dlatego te ogniste próby przychodzą według Boskiego zrządzenia, aby dokonały dzieła, jakie On zamierzył.

Wierzmy, że VI Tom „Wykładów Pisma Świętego”, podobnie jak inne tomy całej serii, wyszedł w słusznym czasie i zdaje się, że Pan używa go w pewnym znaczeniu jako kowalskiego miecha, do rozniecania oczyszczającego ognia w obecnym czasie. W tym tomie, podobnie jak w innych, staraliśmy się przedstawić nie swoje własne myśli, ale nauki Słowa Bożego, co w niektórych wypadkach wzbudziło ducha złości i sprzeciwu w sercach pewnych wodzów, gdzie raczej powinna okazać się miłość z czystego serca płynąca oraz ocenienie chwalebnej wolności Kościoła. Nie uczyniliśmy nic więcej, jak tylko nasz obowiązek, gdy zwróciliśmy uwagę braci na fakt, że wodzowie nie są panami trzody, że starszy, przybierający postawę pana, naraża na niebezpieczeństwo swoje własne stanowisko w Chrystusie. Ponadto wstrzymuje on postęp trzody w tej wolności, którą uwolnił nas Chrystus, a ci z trzody Pańskiej, którzy współdziałają z takimi ambitnymi wodzami, szkodzą im samym oraz poddają się nieupoważnionej służebności, szkodliwej tak dla nich, jak i dla wszystkich, z którymi się łączą w badaniu Słowa Bożego.

„Błądzić jest rzeczą ludzką, przebaczać – Boską”

Przysłowie mówi: „Błądzić jest rzeczą ludzką”, a my wiemy, że choć spółdzeni z ducha, ten skarb nowej natury mamy w naczyniu glinianym, więc także łatwo możemy zbłądzić. Rozumiejąc to, nie powinniśmy odnosić się hardo i szorstko do takich wodzów, którzy skłonni są przywłaszczać sobie naczelnictwo w Kościele Bożym bez upoważnienia Kościoła, lub którzy skłonni są gwałcić prawa innych po tym, jak zostaną wybrani. Mimo to jednak zgromadzenie, choć uprzejmie i łagodnie, ale stanowczo, powinno dać do zrozumienia takim wodzom, że ono ma kontrolę nad swymi

sprawami i powinno dopilnować, aby wodzowie liczyli się z głosem zgromadzenia jako z głosem poświęconych. Taka postawa zgromadzenia będzie korzystna dla wszystkich; będzie trzymać wodzów w pokorze, przypominając im, że są tylko członkami Kościoła, który jest Ciałem Chrystusowym oraz że opatrzność Boska powierzyła im dział służby w Kościele, ponieważ zgromadzenie uważało, że taką jest wola Pana i raczyło im tę służbę powierzyć. To powstrzyma wodzów od nadymania się pychą i od wyrażania się o zgromadzeniu, że „to mój lud”, „mój zbór”, „moja klasa”, „moje dzieło” itp. To pomoże im do zrozumienia, że to jest „Pański lud”, „Pański zbór” i „Pańskie dzieło”, tudzież, że jest to łaską i zaszczytem być jego sługą, a nie żadnym rządcą czy „bossem”.

Taki sposób postępowania jest korzystnym także i dla zgromadzenia, bo uczy je oceniać swoją odpowiedzialność przed Panem i przypomina mu, że w naznaczeniu starszych, czyli przedstawicieli zgromadzenia, powinno kierować się duchem Bożym i dobrem sprawy Bożej. Jeśli starszy uczyni coś złego, winę w tym ponosi także większość zgromadzenia, a zrozumienie tej odpowiedzialności przez członków zgromadzenia, wzmocni ich charakter, rozszerzy ich zdolności umysłowe i ogólnie rzecz biorąc, przygotowuje ich lepiej do dalszego pełnienia służby Bożej tak w życiu teraźniejszym jak i w przyszłości. Ucho nasze powinno się czuć urażone, gdy słyszymy, że starszy, przemawiając do zgromadzenia, odnosi się do tegoż, jako do drugiej osoby, wyrażając się na przykład w taki sposób: „Wy tego czynić nie powinniście”. Starsi, czyli upoważnieni nauczyciele w zborze, powinni rozumieć, że oni, przemawiając do zgromadzenia, nie przemawiają do odrębnej od siebie klasy, jak to rzecz się ma w kościele nominalnym, gdzie kler uważany jest za jedną klasę, a laicy za inną. W Kościele Bożym różność taka nie istnieje, przeto o wiele lepszą formą wyrażania się byłoby, gdyby przewodniczący, przemawiając do zgromadzenia, włączał także samego siebie do swoich napomnień, wyrażając się na przykład tak: „My tego czynić nie powinniśmy” itp.

Miłość jest wypełnieniem Zakonu

Gdyby duch miłości był należycie rozwinięty w sercach naszych, to nie byłoby potrzeby rozprawać na ten temat z żadnego punktu widzenia, lecz jesteśmy tylko częściowo rozwinięci w owocach ducha. Stąd te trudności i ta potrzeba wzajemnego dopomagania sobie, aby ta nasza społeczność, jako współczłonków tego jednego Ciała, mogła być, na ile to możliwe, pomocną dla wszystkich. Gdy w sercu naszym budzi się uczucie krytyki odnośnie starszego i jego sposobu postępowania, dobrze by

było, abyśmy najpierw pomyśleli sobie: Być może, iż gdybym ja był na miejscu starszego, nie mógłbym uczynić nic lepszego w kierunku podbijania swego ciała w niewolę, w kierunku postępowania pokornie z Panem i z braćmi oraz w kierunku przyświecania doskonałą miłością, „która nie szuka swoich rzeczy, nie jest porywcza do gniewu, nie nadyma się i nie myśli złego” (1 Kor.13:5).

Gdy zdajemy sobie sprawę z tego, że ambicja była przyczyną upadku Szatana, przyczyną nieposłuszeństwa Ewy oraz najgłówniejszą przyczyną potknięcia się najzacniejszych sług Bożych w przeszłości, to ważna lekcja z tego nie powinna nas ominąć, bez względu na to, jakie jest nasze stanowisko. To powinno pobudzić nas do sympatii dla starszych z powodu większych prób i pokus, na jakie są wystawieni. Samych zaś starszych powinno to pobudzić do większej czujności i ostrożności, aby czasem w jakiegokolwiek mierze nie byli zachwyceni tą słabością, która zrujnowała tak wielu w przeszłości i która widocznie jest okropną w oczach Bożych, bo mamy napisane, że „Bóg się pysznym sprzeciwia, ale pokornym łaskę daje” (Jak. 4:6).

Jest jeszcze inny punkt, który nie powinien być przeoczony, mianowicie, że wola starszego nie powinna być uważana za wolę zgromadzenia, chyba że zgromadzenie takową uznało. Nie należy dopuszczać, aby wola lub sąd jakiegokolwiek członka miały być uznawane za wolę lub sąd całego zgromadzenia. Jeżeli więc którykolwiek brat sumiennie myśli, że przewodniczący zebrania nie prowadzi się według najlepszych i najbardziej biblijnych zasad, to z pewnością ma on prawo udać się osobiście do brata przewodniczącego i w duchu miłości i grzeczności przedstawić mu swoją opinię w danej sprawie. Lecz to niekoniecznie znaczy, że przewodniczący ma zastosować się do jego zdania. Przewodniczący miałby prawo powiedzieć: „Twoje zdanie jest zdaniem jednostki, moje jest zdaniem drugiej jednostki, a ja myślę, że moje zdanie jest tak dobre jak twoje” i miałby on słuszne prawo trzymać się nadal swego zdania lub zmodyfikować je nieco. Głos zgromadzenia jako całości powinien być obserwowany w każdej sprawie i powinien być decydującym w zborze, o ile poświęceni starają się zrozumieć wolę Bożą wyrażoną w Jego Słowie.

Niebezpieczeństwo z drugiej strony

Nie powinien też nikt być skorym do myślenia, że jego pogląd na sprawy jest zdrowszy i lepszy aniżeli pogląd starszego. Przeciwnie, sam fakt, że starszy został obrany przez zgromadzenie jako najodpowiedniejszy do nadzorowania jego spraw, powinien mieć swoją wagę. Przeto brat lub siostra, którzy myślą, że mają powód inaczej sądzić o nie-

których rzeczach, powinni dać sobie czas rozważyć sprawę dobrze, starać się zobaczyć ją z punktu zapatrywania starszego oraz co w takiej sprawie mówi Pismo Święte. Jeśli po tym wszystkim on lub ona są pewni swej słuszności, to jeszcze nie mają prawa ani obowiązku niepokoić całego zgromadzenia przez prędkie i natrętne forsowanie swoich poglądów drugim. Powinno okazywać się skromność, jak to apostoł powiedział: „Skromność wasza niech będzie wiadoma wszystkim ludziom” – Filip. 4:5. On lub ona powinni uznać w starszym, cokolwiek jest godnym uznania, zaś w rzeczach gdzie myślą, że należy się sprzeciwić, powinni to uczynić z jak największą grzecznością, skromnością i bratnią miłością, a przede wszystkim w cichości.

Jawne czyny publicznej służby stoją otworem do publicznej krytyki; podobnie też jawne nauki i postępowanie starszego zboru są otwarte do krytyki przez braci, lecz należy to zawsze czynić w duchu miłości i sympatii, a nie dla sporu lub próżnej chwały. Ktokolwiek krytykuje starszego z widoczną intencją usunięcia go z zajmowanego stanowiska, taki sam powinien być krytycznie obserwowany i wszyscy powinni wiedzieć, że samolubny i wyniosły duch jest niebezpieczny i szkodliwy tak dla tego, co go posiada, jak i dla całego zgromadzenia. Brat, który znajduje się w odpowiednim stanie serca, aby być starszym w gronie pokornych naśladowców Pana, powinien odznaczać się skromnością i pokorą w słowie, w zachowaniu – we wszystkim. Inni zaś nie powinni być gromieni lub jawnie strofowani, lecz nie powinni też być zachęceni – nie powinni być stawiani na wpływowe stanowisko w zborze, bo to zaszkodziłoby im samym oraz wszystkim znajdującym się pod ich wpływem.

Cierpliwość niech ma doskonały uczynek

Nie bądź zbyt skwapliwym w swych staraniach o rzekome dobro zboru. Upewnij się wpierw, czy uczucia Twoje względem tego, co krytykujesz, są dobre, czyste i pełne miłości; upewnij się, czy nie masz nic wspólnego z obmową; upewnij się, że starasz się tylko o taką wolność Kościoła, jaką Pan zalecił, że starasz się tylko o dobro zboru, co się tyczy czasu, miejsca i rodzaju zebrań i starszych; upewnij się także, czy jesteś tak samo dbałym o wolność i przywileje drugich, jak o to, aby Twoje przywileje i zdania nie były gwałcone lub ignorowane.

Rzadko kiedy jest korzystnym mieć w zgromadzeniu tylko jednego przewodniczącego, czyli starszego, przez szereg lat, chyba że inaczej być nie może lub zgromadzenie jest bardzo małe. Niektórzy, co zaczęli tę służbę w zborze z pokorą i z uczuciem, z wyrażeniem swej niegodności tego przywileju i niekompetentności do tej służby, gdy

pozostawieni są na tym stanowisku z roku na rok, mogą przez to dojść do gorzkich prób i doświadczeń, ponieważ z czasem mogą wyrobić w sobie uczucie, że to stanowisko tylko im się należy i że obranie na to kogoś innego byłoby dla nich znie wagą. Takie uczucie o swej wielkości jest, ma się rozumieć, złem. Jednakowoż w Piśmie Świętym mamy przykłady takiego zбочenia ludzi pokornych. Na przykład o Mojżeszu czytamy, że był to najpokorniejszy mąż na ziemi. Bez wątpienia było to powodem, iż Mojżesza wybrał Bóg na wodza dla swego narodu. Przez czterdzieści lat naród izraelski spoglądał ku niemu we wszystkich swoich niebezpieczeństwach i potrzebach, przeto nie powinno nas wcale dziwić, że przy końcu tych czterdziestu lat, ten pokorny mąż stał się zbyt wyniosłym, aby dostąpić przywileju wejścia do ziemi chananejskiej. Mojżesz został pozbawiony tego przywileju, ponieważ był niewystarczająco pokorny – ponieważ, straciwszy pewną miarę pierwotnej swej pokory, uderzył laską skałę na puszczy, mówiąc: „*Ludzie odporni, izali z tej skały możemy wam wywieść wodę*” (4 Mojż. 20:10).

Lekcja dla wszystkich wodzów

Jeśli najpokorniejszy mąż na ziemi, jeden z największych mężów świata, został w taki sposób przewyciężony okolicznościami, jakie towarzyszyły jego stanowisku pomiędzy ludem, to czyż mamy się dziwić, że i pomiędzy duchowym Izraelem trafiają się tacy, którzy, choć rozpoczęli swą służbę w pokorze i uniżeniu, z czasem stają się także mniej lub więcej zarozumiali i zaczynają mówić rzeczy, jakich mówić nie powinni, oraz zaczynają mniemać o sobie, że tylko przez nich mogą drudzy otrzymać wodę żywota? Kiedykolwiek wspomnimy przykład Mojżesza, powinniśmy wszyscy, a szczególnie wodzowie, powiedzieć sobie: „Duszo ma, miej się na baczności”. Tylko częste spoglądanie na Pana oraz zrozumienie grożącego niebezpieczeństwa i ustawiczna walka z nim, może utrzymać nas bezpiecznie przy boku naszego Odkupiciela, przy boku Tego, który był cichy i pokornego serca, Onego wielkiego Nauczyciela, „który podejmował takowe od grzeszników przeciwko sobie sprzeciwianie” (Hebr. 12:3) i z cichością wydawał swe życie w pełnej miłości służbie, nie szukając własnego dobra lub chwały, lecz uniżył się aż do śmierci i to śmierci krzyżowej. Apostoł, wskazując na to, napomina: „*Uniżajcie się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego*”. Wywyższenie, wpływ, stanowisko, władza i autorytet w Kościele teraz, sprowadza więcej prób i ofiar oraz więcej niebezpieczeństw. Im wyższe kto zajmuje stanowisko, tym baczniejszym powinien być, bo inaczej potknie się i upadnie.

Niekiedy cierpliwość zgromadzenia bywa wystawiona na poważną próbę przez starszego, który pomimo niektórych dobrych zalet i przymiotów, stara się kierować zgromadzeniem według swych własnych pojęć, ignorując życzenia zboru. Jeśli opozycja do starszego, czyli przewodniczącego, byłaby na zasadzie niemoralności, albo na podstawie fałszywych nauk odnośnie fundamentalnych prawd wyłożonych w Słowie Bożym, na przykład odnośnie okupu, zaradcze kroki powinny być podjęte natychmiast, ponieważ w tych sprawach zgromadzenie jest odpowiedzialne przed Bogiem i przed ludźmi. Rozprzężenie pod tym względem nie powinno być tolerowane ani na chwilę; zgromadzenie powinno w takim wypadku postąpić stanowczo. Gdy jednak pod względem doktryn, a przynajmniej odnośnie fundamentalnych prawd, przewodniczący jest wierny Bogu i Jego Słowu, a ponadto, gdy jego prowadzenie się jest bez zarzutu, a nieporozumienie polega tylko na jego nieustępliwości względem rodzaju, czasu i miejscu zebrań według woli zgromadzenia, to dla zachowania spokoju, najwłaściwszą rzeczą byłoby pozostawić takiego starszego, aż termin jego służby skończy się.

Przy następnych jednak wyborach zgromadzenie, bez mówienia czegokolwiek niemiłego, zobowiązane jest wobec Boga, wobec samego siebie i wobec Prawdy, nie obrać takiego na tak wysokie stanowisko. To nie ma znaczyć, że taki brat powinien być pozbawiony wszelkiego przodownictwa, ale że te szczególne zebrania, które on po swojemu chciał prowadzić i rodzaj tych zebrań powinien być wyraźnie określony i obranie go powinno być z odpowiednim zastrzeżeniem, aby na przyszłość nie było żadnych nieporozumień. Zgromadzenie powinno się też obejrzyć za innymi, mającymi niektóre kwalifikacje do służby, z tą nadzieją, że Pan, który całą sytuację ma na oku, może przygotować innego na wypełnienie powstałej luki.

Bądźcie uprzejmi

Jeżeli takie uprzejme i grzeczne napomnienie brata nie uleczyło go jeszcze z jego zarozumiałości i samowoli, i nie nauczyło go służyć zborowi według pragnień tegoż, to byłoby rzeczą mądrą pozbawić takiego wszelkiego przodownictwa na pewien czas. Nic jednak nie należy czynić z kłótności lub dla próżnej chwały. Niechaj żadne szorstkie słowa nie będą wymawiane. Raczej, pamiętając na jego poprzednią służbę, należy takiego brata odpowiednio cenić. Nie należy się wszakże obawiać, że bez ludzkiego przodownika cała sprawa zostanie rozbita. Oceniając każdego brata i sługę w Panu, odpowiednio do jego pracy i charakteru, powinniśmy jednak zawsze pamiętać, że sam Pan jest naszym Pasterzem, Biskupem i naszym Wo-

dzem, a myśmy Jego owcami. Jeżeli zgromadzenie czuje się zależnym od pewnej osoby (lub grupy), co do duchowego pokarmu, orzeźwienia i swego budowania się w wierze, to dowodzi, że jest w tym coś złego i im prędzej w takiej sytuacji sprawy dojdą do rozstrzygnięcia, tym lepiej dla członków danego zgromadzenia. Ci, co już mają dobre zapoczątkowanie w Prawdzie, mogą budować jedni drugich w najświętszej wierze, zachęcając się wzajemnie przez różnego rodzaju beriańskie badania Pisma Świętego i tym sposobem mogą niekiedy czynić lepszy postęp, aniżeli przez pozwalanie starszemu, by ten panował nad dziedzictwem Bożym i rządził zbojem w przeciwieństwie do życzenia większości.

Kładziemy nacisk na słowo większość, ponieważ często się zdarza, iż mniejszość usiłuje rządzić. Myślą naszą jest, że wszyscy powinni mieć tyle względu na odmienne upodobania współbraci i tyle powinni posiadać sympatii oraz chęci do współdziałania, że większość powinna być gotowa uczynić pewne ustępstwa na korzyść mniejszości, a nawet na korzyść jednostek. Inaczej mówiąc, większość nie powinna być samolubną i myśleć, że ponieważ większość stanowi autorytet, przeto należy zawsze stosować tę władzę, ignorując braci mających nieco odmienny pogląd. Spójnia serc znaczy, że każdy i wszyscy będą ignorować niektóre ze swych osobistych pragnień i upodobań w sprawach, gdzie nie chodzi o zasady Słowa Bożego.

Umiłowani w Panu! Nie potrzebujemy Was chyba zapewniać, że każde słowo powyższego artykułu było napisane w duchu braterskiej miłości i z pragnieniem budowania ludu Pańskiego, a nie z jakiegokolwiek osobistego rozjątrzenia lub innych złych pobudek. Pragniemy jedynie Waszego dobra. Będąc w styczności z całą rolą Pańską wiemy, jakie próby i przesiewania są w toku, więc wyciągamy naszą dłoń nie w celu szkodenia, lecz dopomożenia drugim. Rozważcie te rzeczy i zauważcie także dalsze nasze myśli w tym względzie podane w VI Tomie „Wykładów Pisma Świętego”.

Wracając do naszego przewodniego tekstu, chcemy jeszcze powiedzieć, iż już sama myśl, że znajdujemy się w obecności Onego wielkiego Rafinatora, że On ma nadzór nad ognistymi próbami, przez jakie musi przejść cały dom Lewiego (dom wiary), powinna otrzeźwić i wzmocnić nas, tudzież pobudzić do tym większej czujności. Znajdujemy się pod Jego dozorem. Myślą tego jest, iż jesteśmy teraz poddawani ostatecznej próbie i ci, którzy przez obecne doświadczenia zostaną oczyszczeni z pychy, ambicji i samolubstwa, i dowiodą, że są pokornego serca, zostaną przyjęci do Królestwa. Tam, ci pokorni zostaną wywyższeni do chwały, czci i nieśmiertelności. Czy chcemy czekać na to? Czy nie zdobędziemy się na to, aby się teraz

upokorzyć? Czyż nie jest to naszym szczerym pragnieniem? Czy chcemy złączyć nasze serca i umysły w modlitwach i staraniach, aby to dzieło unżenia wzmagało się w naszych sercach, by tym sposobem duch pokory mógł rozlewać się na całe zgromadzenie, od najniższego aż do najprzedniejszego z jego sług?

Dar w sprawiedliwości

Określenie naszego tekstu: „*I będą ofiarować Panu dar w sprawiedliwości*”, może być rozumiane dwojako i obie myśli są właściwe. (1) Możemy rozumieć, że to oznacza dobre, właściwe i przyjemne dary, czyli ofiary; albo (2) można też rozumieć, że jest tu mowa o ofiarach składanych na zadośćuczynienie sprawiedliwości, w takim samym znaczeniu, jak ofiary izraelskie w Dniu Pojednania były ofiarami w sprawiedliwości, czyli na dokonanie sprawiedliwości, czyli na zgładzenie grzechów.

Obie myśli są prawdziwe: stawiliśmy ciała nasze ofiarą żywą, a Bóg przyjął nas w Chrystusie, lecz z tym zastrzeżeniem, że zostaniemy przypodobani obrazowi tego Syna miłego, że pod Jego kierownictwem, opieką i łaską wyrobimy w sobie charakter podobny do Chrystusowego. Jeżeli teraz nie osiągniemy tego, jeżeli pycha, ambicja lub jaka inna rzecz wstrzyma nas od rozwinięcia w sobie podobieństwa Pańskiego, ofiara nasza nie będzie przyjemną i udziału w najwyższej chwale nie otrzymamy. Z drugiej strony poznaliśmy także, iż Kościół dopełnia ucisków Chrystusowych; że jako Ciało Chrystusowe, które Głowa wie dzie na ofiarę, byliśmy przedstawieni w figuralnych ofiarach Dnia Pojednania, w kozle Pańskim. Ofiara dokonana przez naszego Pana, z której dostąpiliśmy części i przez którą On usprawiedliwi świat, ostatecznie zapewni wieczną sprawiedliwość wszystkim, którzy przyjdą do harmonii z Nim. Wciąż jeszcze żyjemy w czasie, w którym możemy mieć udział w tej ofierze, ale tylko, gdy „*z Nim cierpimy, z Nim też królować będziemy*”, a nie inaczej (2 Tym. 2:12; Rzym. 8:17). Przeto usilnym pragnieniem naszym jest, abyśmy mogli być przyjemną ofiarą przedstawioną w figurze i abyśmy tym sposobem mogli się stać członkami Ciała Chrystusowego w chwale i w onym wielkim dziele błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi. Czy nie zauważyliśmy tedy, wyraźniej aniżeli kiedykolwiek przedtem, że sprawa, której się poświęciliśmy, jest nader wielkiej wagi? I czy nie oddamy się ze świeżą gorliwością Bogu, aby On przez swoje Słowo i Opatrzność oczyścił nasze serca od wszelkich zmał i napełnił nas duchem pokory i cichości? □

Watch Tower R-3864-1906

Straż 1931 str. 52-58

Aniołowie, którzy nie zachowali pierwszego stanu swego cz.2

■ WATCH TOWER

(dokończenie z poprzedniego numeru)

Próba aniołów

Czy te „*duchy w więzieniu*”, aniołowie, „*którzy nie zachowali pierwszego stanu swego*” i którzy otrzymali potężną naukę w służbie, śmierci i zmartwychwstaniu naszego Pana, będą kiedykolwiek miały możliwość skorzystania z tych lekcji? Czy kiedykolwiek otrzymają szansę okazania skruchy za swój grzech, porzucenia służby Szatanowi i powrotu do lojalności względem Boga?

Jeśli na początku myśleliśmy, że Pismo Święte milczy na ten temat, odkryliśmy, że jest to błędem, a gdy Bóg przemawia, możemy wyciągać rozsądny wniosek, że skorzystamy, jeśli posłuchamy. Dlatego nastawmy uszy, byśmy nauczyli się, co nasz Ojciec uznał za stosowane nam przekazać.

Juda (werset 6) informuje nas, że aniołów, którzy dopuścili się cudzołóstwa i udali za cudzym ciałem, „*jako*” Sodomici (werset 7), Bóg trzyma w więzach (za karę) „*na sąd dnia wielkiego*”. Ten „*wielki dzień*” jest Dniem Tysiąclecia i ludzkość również oczekuje na ten sąd (*krysis* – próbę). W zgodzie z tym jest świadectwo apostoła Piotra (2 Piotra 2:4), a święty Paweł rozstrzyga tę sprawę, stwierdzając, że te upadłe i uwięzione duchowe istoty, podobnie jak ludzkość, przejdą próbę pod panowaniem Chrystusa – Kościoła, wywyższonego w mocy Królestwa Bożego. Mówiąc o tym, że niewłaściwe jest, by święci udawali się do ziemskich sądów sprawiedliwości w celu rozwiązywania swych trudności, mówi on: „*Aż nie wiecie, iż święci będą sądzili świat? [...] Aż nie wiecie, iż Anioły sądzić będziemy?*” (1 Kor. 6:1-4). Greckie słowo przetłumaczone tutaj na „sądzić” to *krino* i ma ten sam rdzeń co *krysis*, przetłumaczony na „sąd” w Judy 7, a oznacza rządzić, próbować, by oddać każdej jednostce błogosławieństwa bądź razy w zależności od jej postępowania, gdy zostanie już w pełni przyprowadzona do światła Prawdy, mając wszystkie błogosławieństwa panowania Chrystusa. Stąd widzimy, że częścią dzieła Chrystusowego będzie rządzić i kierowanie grzesznikami zarówno spomiędzy ludzi jak i aniołów – by „sądzić świat” upadłych ludzi, obecnie związanych śmiercią, z której zostali odkupieni, jak również

upadłych duchów, zachowanych żywo na ten sąd, czyli próbę wielkiego Dnia Tysiąclecia. Kościół, pod przywództwem swego Pana, również zbada ich sprawę, dając wieczne życie i łaskę tym, którzy wówczas udowodnią, że są go godni, a wieczne zniszczenie tym, którzy są niegodni.

Ponadto napotykałyśmy częste wzmianki, że dziełem Chrystusa będzie czynienie podległymi moce niebieskie, czyli duchowe, jak również ludzkie, gdy Kościół zostanie wybrany, a dzieło sądu i błogosławienia rozpoczęte. Na przykład czytamy (Efezj. 1:10): „*Aby w rozrządzeniu zupełności czasów w jedno zgromadził [pod panowaniem i prawem Bożym] wszystkie rzeczy w Chrystusie [które są w nieładzie], i te, które są na niebiesiach [duchowe], i te, które są na ziemi [ludzkie]*”, a także: „*Ponieważ się upodobało Ojcu, aby w nim wszystka zupełność mieszkała. I żeby przezeń z sobą pojednał wszystko, uczyniwszy pokój przez krew krzyża jego; przezeń, mówię, tak to, co jest na ziemi, jako i to, co jest na niebiesiach*” – grzeszników ziemskich i duchowych – Kol. 1:20.

W Efezj. 3:8-10 jest pokazane, że długość i szerokość Boskiego Planu odkupienia, została zakryta przez Boga aż do czasu Wieku Ewangelii, gdy to apostołowie zostali upoważnieni, by ogłosić ludziom warunki, na mocy których mogą stać się z Chrystusem uczestnikami przeprowadzania Boskiego Planu pełnego miłości. Celem jest, by finalnie wszystkie niebiańskie, czyli duchowe istoty poznały, dzięki Kościołowi, bezmierne bogactwo, które jest we wspaniałym Bożym darze – Jego Synu – a także dowiedziały się o różnych metodach i stopniach, jakie Jego mądrość wyznaczyła dla wszystkich Jego stworzeń. Cytujemy następujący fragment z „Diaglottu”:

„*Dla mnie, najniższemu z świętych, dana jest ta łaska – by głosić pomiędzy narodami radosną nowinę – bezgraniczne bogactwo Pomazańca i abym objaśnił wszystkim, jakie jest [metoda] wprowadzenie [czyli działania] tego sekretu [planu], który jest zapieczętowany od wieków przez tego Boga, który stworzył wszystkie rzeczy; aby teraz [odtąd] wiadoma była rządcom i władzom w niebiesiach, przez [za pomocą] zgromadzenie [Kościola] bardzo urozmaiconą mądrość Bożą, według planu wieków, który zamierzył w Chrystusie Jezusie naszym Panu*”.

Wygląda zatem na to, że Boski hojny Plan i rozliczna mądrość zawiera coś dla aniołów, i jeśli tak, to szczególnie dla tych związanych i ograniczonych, oczekujących na próbę w sądzie Dnia Wielkiego. Widzą oni tych świętych i pragną wejrzeć w rzeczy objawione im przez ducha i Słowo, ale w żaden inny sposób nie mogą się nauczyć o swej przyszłości, ani o tym, co zostało zapewnione dla nich w bezgranicznej łasce i rozlicznej mądrości Bożej, ponieważ ma to być wiadome przez zgromadzenie.

Ci potępieni aniołowie uczą się wiele z pierwszego tekstu i kazania – nie tylko lekcji o posłuszeństwie i wywyższeniu naszego Pana (1 Piotra 3:18-20; 1 Tym. 3:16), ale także o Jego naśladowcach, ponieważ czytamy, że „staliśmy się dziwowiskiem świata, aniołom i ludziom” (1 Kor. 4:9). To dziwowisko i lekcja jest zarówno dla ludzi, jak i aniołów, ponieważ zarówno ludzie, jak i aniołowie będą wkrótce sądzeni przez Kościół i błogosławieni przez niego, jeśli okażą się posłusznymi i godnymi życia. Gdy świadectwo zostanie dane we właściwym czasie, wszystkie rzeczy, zarówno w niebie (duchowym stanie), jak i na ziemi (ludzim), skłonią się przed Pomazańcem Jahwe i uznają Go za swego Pana i Władcę, a ci, którzy odmówią posłuszeństwa Jego sprawiedliwej władzy, zostaną wytępieni, jako niegodni życia (Izaj. 45:23; Rzym. 14:11; Dzieje Ap. 3:23).

Aniołowie, którzy zgrzeszyli za dni Noego, przechodzą od tej pory ciężkie doświadczenie – bez wątpienia śmierć byłaby bardziej pożądana pod wieloma względami. Odcięci od towarzystwa dobrych aniołów oraz umieszczeni w swoim własnym gronie wraz z Szatanem, bez Boga i nie mając nadziei, muszą przechodzić okropne doświadczenie z deprawującymi skutkami grzechu. Obserwacja ludzkości umierającej z powodu grzechu może doprowadzić ich do wniosku, że ostatecznie śmierć stanie się także ich udziałem. Właśnie tego obawiały się te nieczyste duchy. Tego dowodzi protest jednego z nich, którego Pan wyrzucił: „Przyszedłeś nas zgubić?” (Mar. 1:24 NP; Łuk. 4:34; Mat. 8:29). Lecz nie dowodzi to, że ich przypuszczenia były właściwie, podobnie jak wiara milionów zadeklarowanych chrześcijan wierzących, że dziewięć dziesiątych ludzkości pójdzie na wieczne męki, nie oznacza, że tak będzie. Faktem jest, że dowiadujemy się, iż Szatan, który nauczył ludzi w ten sposób bluźnić przeciwko Boskiemu charakterowi przez złe przedstawianie Jego Planu, był panem i przywódcą tych odrzuconych aniołów, i z pewnością błędnie przedstawiał Plan Jahwe tym uwięzionym duchom, tak samo, jak czyni to w stosunku do ludzi. Jest on ojcem kłamstwa.

Nie możemy też zapominać o ich pełnym szacunku zachowaniu względem naszego Pana i Jego apostołów oraz poselstwa, które głosili – znacznie większego poważania niż okazała najsurowsza sekta kościoła żydowskiego. Podczas gdy ci drudzy szydzili i mówili: „Iżaż ten nie jest Jezus, syn Józefa?” (Jan 6:24), ci pierwsi wykrzyknęli: „Ty jesteś Syn Boży!” (Mar. 3:11). Gdy ci drudzy mówili: „Dyjabelstwo masz”, ci pierwsi: „Znam cię, ktoś jest, żeś on święty Boży” (Mar. 1:24). „Legion”, który trafił Gadareńczyków, oddał Mu cześć i przyznał, że jest On Synem Boga Najwyższego – „Cóż mam z tobą Jezusie, Synu Boga Najwyższego?” (Mar. 5:6-7). Chociaż szanowali to, co prawdziwe, sprzeciwiali się temu, co fałszywe, mówiąc do kogoś, kto usiłował wykorzystać tę moc: „Znam Jezusa i wiem co Paweł; ale wy cóście zacz? i rzucił się na nich ów człowiek, w którym był zły duch, przemógł ich i pognął” (Dzieje Ap. 19:15).

Żydzi i poganie bili i kamieniowali posłańców Bożych, gdy ci przychodzili do nich z radosną nowiną o zbawieniu, lecz niektórzy spośród tych upadłych aniołów zdawali się być zainteresowani rozpowszechnianiem tej radosnej nowiny. Jeden, kroczący za apostołami, mówił: „Ci ludzie sługami są Boga najwyższego, którzy nam [aniołom i ludziom] opowiadają drogę zbawienia” – Dzieje Ap. 16:17.

Podstawa ich zbawienia

Nasuwa się jednak ważne pytanie. Pismo Święte wskazuje nam, że nadzieja człowieka skupia się w tym, że za nasze grzechy została dana cena okupowa, lecz jaka jest podstawa na nadzieję dla tych upadłych aniołów? Na jakiej podstawie mogą mieć próbę i nadzieję na życie wieczne? Czy nasz Pan umarł za nich?

Nie mamy takiej informacji. Ofiara okupowa była za człowieka, okup był za ludzi. „Bo przecież” – powiada apostoł Paweł – „ujmuje się On nie za aniołami” (Hebr. 2:16 NP). Co więcej, nie znajdowali się oni pod przekleństwem śmierci i dlatego żadnym sposobem nie utracili swego życia, ani nie potrzebowali okupu ze śmierci. Kara śmierci spadła na człowieka, dlatego okup był konieczny, byśmy mogli odzyskać życie. Aniołowie, którzy nie zachowali swojego pierwszego stanu, zostali potępieni, jednak nie na śmierć, ale na związanie i ograniczenie aż do dnia próby, gdy Bóg będzie sądził zarówno ludzi jak i aniołów w sprawiedliwości, przez męża, którego na to nazaczył (Dzieje Ap. 17:31). Dlatego przechodzą oni swoją karę tak prawdziwie, jak człowiek swoją, chociaż kary te są bardzo różnego rodzaju, bo taka jest „nader rozliczna mądrość Boża” [Efezj. 3:10].

Jednak wielce interesują się oni ofiarą naszego Pana, chociaż sami nie zostali odkupieni drogocenną krwią tak jak człowiek i nie musieli być, bo nie znajdowali się pod potępieniem śmierci. Jednak ich nadzieja koncentrowała się w mocy, którą On otrzyma przez swoje wywyższenie do boskiej natury, w konsekwencji swego posłuszeństwa aż na śmierć, by sądzić i przywrócić ich we właściwym czasie.

Jeśli mamy właściwy pogląd na tę sprawę, że ci aniołowie zostali skuszeni i zwiedzeni przez złych ludzi, którzy stali się bardzo sławni (1 Mojż. 6:5), możemy dojrzeć, jak pojednanie dokonane przez krew krzyża za człowieka, może być zastosowane i zmazać zarówno bezpośrednią, jak i pośrednią winę, jeśli wynikała z nieposłuszeństwa jednego człowieka i wola grzesznika nie wyraziła na to zgody. Mamy zapewnienie w słowach apostoła: „*Ponieważ się upodobało Ojcu, [...] żeby przezeń z sobą pojednał wszystko* [co nie jest w harmonii], *uczyniwszy pokój* [przebłaganie – zaspokojenie] *przez krew krzyża jego; przezeń, mówię, tak to, co jest na ziemi, jako i to, co jest na niebiesiach*” – Kol. 1:19-20.

Wszechstronny Boży Plan

Boska mądrość, miłość i sprawiedliwość wybierają to, co najlepsze, a ta decyzja jest Jego wolą, czyli prawem, lecz, ściśle mówiąc, jedynie ta część Bożej woli, którą przekazuje swoim stworzeniom, jest dla nich prawem. Dlatego, chociaż Jego prawa nie są ze sobą sprzeczne, mogą być mniej lub bardziej wyrażane w różnych okazjach.

Wszystkie inteligentne stworzenia Boże uczą się tych praw, które Jego nieskończona miłość, mądrość i sprawiedliwość ustanowiły dla dobra wszystkich. Chociaż są stworzone jako doskonałe, każde na swym własnym poziomie, jednak wszystkim brak poznania i mądrości, która w pełnym stopniu przynależy jedynie boskiej naturze. Wszystkim brak doświadczenia, dlatego dając im wskazówki w mądrości i słuszności swych praw, upodobało się Jahwe stworzyć ilustrację, która pokaże i w praktyczny sposób ustanowi przykład Jego własnego charakteru oraz udowodni Jego stworzeniom mądrość i sprawiedliwość Jego praw.

Jest oczywiste, że duch Jego prawa nie wykorzysta jakiegoś potknięcia spowodowanego brakiem doświadczenia u Jego stworzeń, ale że zamierza On zastosować je do myśli i zamiarów serca. To, że taki jest prawdziwy zamiar Boga, zobaczymy w Jego postępowaniu z tymi, którzy z powodu braku poznania stali się grzesznikami.

Jego prawo w pełni, jak obecnie widzimy je w świetle Jego Słowa, brzmi: „*Będziesz miłował Pana, Boga twego, ze wszystkiego serca twego, i ze*

wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej siły twojej” a „*blźniego twego, jako samego siebie*”, a karą za najmniejsze naruszenie tego prawa jest: „*Dusza, która grzeszy, ta umrze*”. Nikt, kto w pełni został poinformowany na temat Bożej sprawiedliwej woli i będzie miał możliwość być posłusznym, a jednak się jej nie podda, nie będzie mógł żyć; taki zostanie odcięty od życia, co widzimy już dzisiaj. Kiedyś nie było to tak wyraźnie wyrażone, ani nie było tak wyraźnie widoczne.

By w pełni zilustrować to prawo, Bóg sprawił, że człowiek stał się ilustracją, zanim ta ostateczna kara została sprowadzona na aniołów. Człowiek został więc umieszczony pod tą skrajną karą Jego prawa – śmiercią. Bóg wiedział, że niedoświadczony człowiek pogwałci to prawo i wejdzie pod karę, lecz zamierzył dać przykład wszystkim swym stworzeniom na temat wielkiej grzeszności grzechu oraz jego konsekwencji, która z całą pewnością nastąpi, chociaż w tym samym czasie Jego miłość i mądrość tak ułożyła Plan, by ludzkość tego przykładu nie straciła, ale dostała błogosławieństwa przez lekcję, której się nauczyła.

Nie powinniśmy zapominać, że Boskie postępowanie z człowiekiem jest doskonale sprawiedliwe. Miał On prawo wymagać doskonałego posłuszeństwa od swego doskonałego stworzenia, a fakt, że wcześniej nie nałożył śmierci na aniołów, było łaską względem nich; człowiekowi także okazał łaskę, chociaż na inny sposób – przez okup, Zbawiciela, restytucję i przyszłą próbę do życia, korzystniejszą niż pierwsza, z powodu poznania grzechu i jego skutków, nabytego w międzyczasie przez doświadczenie. Jest to mistrzowskie posunięcie mądrej Boskiej ekonomii, ponieważ gdyby kara śmierci była ogłoszona dla aniołów, którzy zgrzeszyli, byłby potrzebny odkupiciel z ich własnego rodzaju, by ich przywrócić. I to nie jeden, ale wielu – jeden odkupiciel za każdego przestępcę, ponieważ było ich mnóstwo, a każdy indywidualnie na próbie, a wymogiem Boskiego prawa jest oko za oko, ząb za ząb, życie za życie.

Przyjrzyjmy się pokrótce Boskiemu charakterowi objawionemu w Jego postępowaniu z człowiekiem, którego uczynił dziwowiskiem dla aniołów (1 Kor. 4:9). Czyniąc to, wystrzegajmy się powszechnego błędu, który ocenia Boskie postępowanie dokładnie jak nasze własne. Pamiętajmy, że sprawiedliwość, miłość, mądrość i moc, tak powszechnie okazywane przez upadły rodzaj w naszych relacjach ze sobą nawzajem i przez rodziców względem ich dzieci, są dalekie od doskonałości. W naszych pierwszych rodzicach cechy te były doskonałe – były na obraz Jahwe. Ale w naszym życiu, w konsekwencji upadku, cechy te są w ciągłej ze sobą wojnie. Niekiedy miłość zwycięża nad

sprawiedliwością, a czasem sprawiedliwość nad miłością.

W Jahwe nie ma takiego konfliktu, żaden z tych przymiotów nie wygrywa ani nie panuje nad drugim. Obydwa są doskonałe i działają w doskonałej harmonii.

Zanim człowiek został stworzony, sprawiedliwość, mądrość, miłość i moc Boża rozważały to zagadnienie i ułożyły Plan, który od tamtej pory się rozwija. Plan został zasugerowany przez mądrość, a poparty przez pozostałe przymioty. Jego ułożenie i przeprowadzenie zostało pozostawione w rękach mądrości.

Mądrość zaplanowała, by z doświadczenia człowieka była jak największa korzyść i by była to najcenniejsza ilustracja Boskiego charakteru dla wszystkich Jego stworzeń, na każdym poziomie istnienia. Dlatego zgodnie z tym mądrość powiedziała: „Niech człowiek wejdzie pod kontrolę sprawiedliwości, miłości i mocy oddzielnie, by moc i działanie każdego przymiotu mogło zostać zobrazowane z większą siłą. Najpierw sprawiedliwość przejmie całkowitą kontrolę, niech ludzie poznają surowe prawo: »Nie będziesz« – »w dniu, w którym to uczynisz [...] umierając, umrzesz«¹. Tak też się stało.

Człowiek, niedoświadczony i nieprzyzwyczajony do samokontroli oraz wolności, jak przewidziała i przygotowała się na to mądrość, pogwałcił prawo i doświadczył pełnego ciężaru sprawiedliwości.

Lekcja od sprawiedliwości jest długa i dotkliwa, ale musi być dogłębną, by nigdy nie było konieczności jej powtórzenia. Ludzie i aniołowie muszą się nauczyć, że sprawiedliwość jest nieugięta, nieodwołalna i niezmienna. Następnie, zanim zdano sobie sprawę, że lekarstwo dla człowieka jest wyłącznie w Jahwe i nigdzie więcej, zaproponowano możliwość wypróbowania innych metod przywrócenia człowieka. Najpierw dano władzę aniołom (w Wieku przed potopem), która zakończyła się żalonym niepowodzeniem, bo podczas gdy człowiek stawał się coraz bardziej zdeprawowany, to jego zły wpływ doprowadził do upadku niektórych spośród tych, którzy usiłowali mu pomóc – aniołów, „którzy nie zachowali pierwszego stanu swego”.

Wraz z potopem ten porządek rzeczy przeminął. Wówczas wraz z Przymierzem Zakonu danym jednemu wybranemu narodowi, pojawiła się kolejna, inna szansa, by udowodnić człowiekowi, że nawet gdyby Bóg zmasał całą wrogość, czyli uprzedzenie, i przyjąłby świat w związek przymierza, potrzebowałby on Odnowiciela, aby mógł pozostać w harmonii z Bogiem, nawet po tym, jak zostałoby mu przebaczone. Dlatego ustanowiono

¹ Dosłowne tłumaczenie z tekstu hebrajskiego – przyp. tłum.

ofiary, a Bóg traktował ten naród, jak gdyby grzech pierworodny i wina zostały usunięte, a następnie umieścił ich pod prawem, by udowodnić im, nam i wszystkim pozostałym, że są niezdolni (jako zdegenerowane stworzenia) zachować Jego prawa bez restytucji do doskonałości – na Jego podobieństwo.

W międzyczasie miłość czekała w pogotowiu, by objawić się w momencie, gdy mądrość tylko da znak. Miłość uczyniłaby to od razu, ale nie zrobiła tego z dwóch powodów: (1) nie mogłaby sprzeciwić się ani przeszkodzić działaniu sprawiedliwości w potępieniu człowieka i doprowadzeniu do nałożenia na niego przepowiedzianej kary; (2) chociaż miłość mogłaby uznać sprawiedliwość i poprzeć jej działanie przez szybsze zapewnienie okupu (równoważnej ceny), mądrość sprzeciwiła się i nie dozwoliła na to w tamtym czasie, ponieważ dostrzegła, jak uczynić tę lekcję zupełniejszą i dogłębniejszą.

Dlatego przez ponad cztery tysiące lat miłość nie mogła się objawiać i mogła przemawiać jedynie w mglistych ofiarach i ceremoniach, a także mniej lub bardziej niejasnych obietnicach. Lecz w końcu nadszedł odpowiedni czas – „w słusznym czasie”, „gdy przyszło wypełnienie czasu”, mądrość dała znak i miłość zaczęła objawiać się, by ulżyć człowiekowi. Pierwszym jej czynem było wydanie doskonałego i bezgrzesznego człowieka, który był odpowiedni jako „okup za wszystkich”, który nie był pod przekleństwem Adamowym – który położył swe życie za rodzaj ludzki, którego ofiara spełni wszystkie wymagania sprawiedliwości i dlatego będzie przyjemna jako okup i przebłaganie za grzechy człowieka. Wielkość miłości objawiła się w największym i najwspanialszym darze – pierwszym ze wszystkim Bożych stworzeń, który unżył się i stał się człowiekiem, by odkupić ludzi, a „*imię jego Jezus*” (Mat. 1:21).

„O!” – powie ten, kto osądza na podstawie swych własnych uczuć – „Nadchodzi zwycięstwo miłości nad sprawiedliwością. Zobaczmy, że Bóg jest bardziej miłujący niż surowy”.

Ale nie tak, Bóg nie jest bardziej miłujący niż surowo sprawiedliwy – jest doskonały pod oboma względami. Będzie to faktycznie zwycięstwo miłości, ale nie nad sprawiedliwością. Będzie znacznie wspanialsze. Okaże się zwycięstwem zarówno sprawiedliwości jak i miłości, ponieważ zostanie osiągnięte przez miłość płacącą cenę wymaganą przez sprawiedliwość – okup, „równoważną cenę” (1 Tym. 2:4-6). Miłość Boża, tak długo zakryta, objawiła się w daniu Jego Syna jako naszego Odkupiciela i Zbawiciela. Czytamy: „*W tem jest miłość, nie iżbyśmy my umiłowali Boga, ale iż on umiłowal nas i posłał Syna swego, aby był ubłaganiem [zadośćuczynieniem czyli zaspokojeniem] za*

grzechy nasze”. „Przez to objawiona jest miłość Boża ku nam, iż Syna swego jednorodzonego posłał Bóg na świat, abyśmy żyli przez niego” (1 Jana 4:10,9).

Gdy miłość odkupiła człowieka i była gotowa okazać się przez przywrócenie chętniej i posłusznej ludzkości do doskonałości i harmonii z Bogiem, mądrość wstrzymała to wiedząc, że dalszy rozwój Planu ostatecznie wzmocni chwałę miłości i jej doskonałe dzieła, że konieczny jest okres (Wiek Ewangelii), w którym spomiędzy odkupionych zostaną wybrane osoby, które staną się uczestnikami w cierpieniach i obelgach Chrystusowych. Zostaną oni uznani za godnych udziału w Jego chwale i staną się Jego współpracownikami w realizacji triumfu miłości w czasie „naprawienia wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich świętych swoich proroków od wieków” (Dzieje Ap. 3:21).

Długo i wiernie działała miłość, ale cały jej wysiłek byłby na marne, gdyby mądrość we właściwym czasie nie wezwała mocy do wykonania swej szczególnej części w tym wspaniałym Planie.

Moc aż dotąd stała z tyłu, nie czyniąc nic, by bezpośrednio ulżyć człowiekowi, poza zmartwychwstaniem naszego Pana i cudami, które były cieniem jej nadchodzącego dzieła.

Obecnie żyjemy w dniu, w którym moc zaczyna działać, ale nie wbrew sprawiedliwości, ale w harmonii z mądrością, sprawiedliwością i miłością. Cóż za błogosławiony dzień! Baranek, który został zabity i który odkupił nas swą krwią, jest obecnie obdarzony mocą, by błogosławił tym, których kupił. Obecnie obejmuje tę wielką moc i będzie panował, aż podda sobie wszystkich swoich wrogów (Obj. 20:6; 1 Kor. 15:25).

Bóg wybrał Plan, który najpełniej i najwznieślej obrazuje Jego niezmienną sprawiedliwość oraz pokazuje nader obfitą łaskę – Jego miłość, a w przywróceniu człowieka (wszystkich, którzy przyjdą do Ojca przez Niego) ze zniszczenia, ze śmierci do doskonałości i żywota, Boska moc zostanie zilustrowana znacznie skuteczniej niż nawet w stworzeniu człowieka. Gdy ludzie i aniołowie rozpoznają pełne urzeczywistnienie Boskiego Planu w Przyszłych Wiekach, czyż nie wykrzykną zgodnie wraz z naszym bratem i apostołem Pawłem, gdy dostrzeżę on jedynie jego zarys: „O głębokości bogactwa i mądrości, i znajomości Bożej! Jako są niewybadane sądy jego i niedoścignione drogi jego! Bo któż poznał umysł [plan] Pański? albo kto

był rajcą jego? [...] Albowiem z niego i przez niego i w nim są wszystkie rzeczy; jemu niech będzie chwała na wieki – Rzym. 11:33-36.

Nader rozliczna mądrość Boża

„Nader rozliczna mądrość Boża” objęła jeden kierunek w stosunku do aniołów, nie poddając ich pod karę ostateczną, ale ogłaszając łagodniejszą karę, aż zdobędą poznanie zła i jego konsekwencję dzięki „dziwowisku” zapewnionemu im w ludzkości.

Skutek postępowania mądrości w obydwu przypadkach jest ten sam. Aniołowie, będąc doskonałymi i mając przykład ostatecznej kary w prawie, będą w stanie poddać się pod Boskie prawo, gdy ponownie otrzymają taką możliwość, i bez wątplenia wielu z nich chętnie to uczyni. Człowiek, który doświadczył ostatecznej kary wynikającej z prawa, także będzie w stanie na zawsze ocenić zło i dobro, i jeśli zechce, wybierze to, co jest dobre. Zarówno aniołowie jak i ludzie, w przypadku niepoddania się Boskiej woli i uporze w złym postępowaniu, będą podlegali tej karze ostatecznej – wtórej śmierci. Ci uznani za godnych życia wiecznego, będą wówczas, jak Bóg, miłować sprawiedliwość, ponieważ jest dobra i nienawidzić niesprawiedliwości, ponieważ jest zła.

Chociaż doświadczenie aniołów może się na początku zdawać mniej surowe niż człowieka, to jednak gdy wspomnimy, że doświadczenie umierania zostało ograniczone do przeciętnego wieku siedemdziesięciu lat, podczas gdy aniołowie, którzy zgrzeszyli, doświadczyli ponad czterech tysięcy lat życia w ograniczeniu pod władzą Szatana, przyzna się, że ich doświadczenie nie jest mniej surowe niż człowieka.

W obliczu wielkiego dzieła, które ma być dokonane, jakże konieczne jest wywyższenie Chrystusa (Głowy i Ciała) do boskiej natury, ponieważ Jego misją jest rządzić, kierować i przyprowadzać do doskonałości tego, „kto pragnie” [Obj. 22:17], zarówno istoty duchowe jak i cielesne. I czyż wybór tej klasy, innej od aniołów i ludzi – mającej boską naturę – nie jest dalszym przykładem, jak rozliczna jest mądrość Boga, który sprawuje wszystko według rady woli swojej (Efezj. 1:11)? Zaiste tak jest. □

Watch Tower R-1677-1894

Nie masz i czym naczerpać

■ WATCH TOWER

„Nie masz i czym naczerpać, a studnia jest głęboka”

Jana 4:5-26

„Bóg jest duch, a ci, którzy go chwala, powinni go chwalić w duchu i w prawdzie” – Jana 4:24.

Samaria była nazwą kawałka ziemi leżącego pomiędzy Judeą i Galileją; mogliśmy nazwać ją hrabstwem i powiedzieć, że jej główne miasto, mające tę samą nazwę, było siedzibą hrabstwa. Jej mieszkańcy znani byli jako Samarytanie, a Żydzi, pomimo iż prowadzili z nimi handel, nie obcowali z nimi towarzysko i religijnie, lecz traktowali ich pod każdym względem tak, jak traktowali ogólnie pogan, jako będących poza obrębem łaski Bożej, jako „oddaleni od społeczności Izraelskiej, i obcymi od umów obietnicy, nadziei nie mający i bez Boga na świecie” (Efezj. 2:12). Przodkami tych Samarytan byli poganie, którzy zostali przeniesieni do Samarii wieki wcześniej, tak jak Izraelici byli przyprowadzeni do Babilonu przez Nabuchodonozora (2 Król. 17:24-41). Ci poganie przez styczność z Żydami i przez związki małżeńskie z niektórymi żydowskimi odstępcami, posiadli powierzchowną znajomość żydowskich nadziei i obrządków, łącząc je do pewnego stopnia z własnymi fałszywymi pojęciami. Jako ludzie, opisani są przez apostoła, jako szukający Boga, „owaby go snąć namacali” (Dzieje Ap. 17:27). Jednakże jeszcze nie nadszedł czas, aby Bóg objawił się światu lub w jakimkolwiek tego słowa znaczeniu przyjął pogan. Dotąd jeszcze wszelkie łaski Boże były skierowane do Izraela, nasienia Abrahama, i to tylko do tych z nich, którzy zachowywali swój związek przymierza przez obrzezanie. Dlatego Żydzi mieli rację, nie uznając Samarytan, nie utrzymując z nimi kontaktów religijnych oraz nie łącząc się społecznie przez małżeństwa. Nie było to kwestią fanatyzmu, ale Boskim rozporządzeniem i zakazem (5 Mojż. 7:1-6).

Powinno się pamiętać, że nasz Pan dobitnie przypieczętował swym uznaniem takie postępowanie, gdy wysyłając swych uczniów, aby głosili, że przybliżyło się Królestwo Boże, powiedział im: „Na drogę poganów nie zachodźcie, i do miasta Samarytańczyków nie wchodźcie” (Mat. 10:5), albowiem „nie jestem posłany tylko do owiec, które zginęły z domu izraelskiego” (Mat. 15:24). Wspominamy także miasto samarytańskie, o którym apostołowie Jakub i Jan rzekli: „Panie! chceszże iż rzeczymy, aby ogień zstąpił z nieba, i spalił je?”.

Jezus odpowiedział im: „Nie wiecie wy jakiegoście ducha. Albowiem Syn człowieczy nie przyszedł, zatracać dusz ludzkich, ale zachować”. Niemniej pamiętamy, że Jezus nie dokonywał cudów uzdrowienia chorych Samarytan i to było przyczyną, że Samarytanie odrzucili i nie przyjęli Go oraz nie pozwolili Mu przejść przez swe miasta w czasie Jego podróży (Łuk. 9:51-56).

Było to właśnie podczas jednej z licznych wędrówek z Judei przez Samarię w drodze do Galilei, gdy nasz Pan, znużony ze zmęczenia nauczaniem, a także z dalszego wyczerpywania swej żywotności przez uleczenie chorych oraz podróżowanie, odpoczął przy studni Jakubowej, podczas gdy Jego uczniowie odeszli do wioski zakupić żywność.

Studnia Jakuba cieszyła się dobrą reputacją w całej okolicy z powodu czystości wody. Ponieważ kraj ten posiadał wiele kamienia wapiennego, większość znajdujących wód była słonawa, ale studnia Jakuba, wykopana do głębokości przeszło stu stóp i mająca około ośmiu stóp średnicy, trafiła na szczelinę w skale i wydała wielki zasób smacznej wody. Powinniśmy pamiętać także o braku wody w tej części kraju, szczególnie w pewnych porach roku, co tłumaczy fakt, iż niewiasta samarytańska z naszej lekcji musiała dość daleko iść, aby nabrać z tej dobrej i niezawodnej studni źródlanej. Gdy przyszła, w Jezusie, który siedząc na krawędzi studni odpoczywał, od razu rozpoznała Żyda, a On natychmiast rozpoznał, że ona jest Samarytanką, nie tylko z rysów twarzy, ale także po wyróżniających szczegółach ubioru – Żydzi mieli białe frędzle na swych szatach, zaś Samarytanie używali niebieskich.

Dla Żyda uczynić prośbę o przysługę ze strony Samarytanki było czymś niezwykłym i gdy Jezus poprosił ją, aby dała Mu napić się wody, którą czerpała, zdumiała się do tego stopnia, iż postanowiła się dowiedzieć, jak się to stało, że On, będąc Żydem, prosi ją – Samarytankę – o taką rzecz, a jej pytanie było dość śmiałe, co później zostało wyjaśnione przez jej przyznanie się, iż nie była cnotliwą niewiastą. Całe to zajście jednakże jest jeszcze bardziej zdumiewające przez fakt, że nasz Pan raczył z nią rozmawiać. W tym jednak znajduje się lekcja zgodna ze słowami apostoła: „lecz się do niskich skłaniajcie” (Rzym. 12:16). Nie możemy uniknąć wrażenia, że powodem, dla którego wielu chrześcijan całkowicie pogardziłoby rozmową z taką niewiastą jest to, że niemalże

nieświadomie wpoili w siebie ducha swych religijnych nauk, które mówią, że Bóg brzydziłby się taką osobą oraz że oddałby ją diabłu, aby była wiecznie męczona z chwilą, gdy tylko dostałaby się w Jego ręce w momencie śmierci. Rozumują, niemalże nieświadomie, że pogardzony przez Pana powinien być unikany i pogardzany przez ludzi. Potrzebują jaśniejszej znajomości Słowa na temat Boskich zamiarów względem grzeszników, Jego braku pragnienia tego, aby ktokolwiek zginął i Jego zarządzenia, że dobrowolni grzesznicy, którzy odrzucili wszelkie Jego łaski, nie będą męczeni, ale zostaną unicestwieni (2 Piotra 3:9; Dzieje Ap. 3:23). Prawdziwe zrozumienie Boskiego charakteru i Planu jest wielce pomocne Bożemu ludowi w kształtowaniu właściwego postępowania.

Gdyby w tym czasie było tam grono Żydów, do których Pan mógłby przemówić, jesteśmy zobowiązani przypuszczać, że Jego energia skupiłaby się na nich, a mająca złą opinię Samarytanka zostałaby pominięta. Ale ponieważ w tym czasie nie było tam żadnego z „dzieci” do „nakarmienia”, pozwolił, aby parę okrucich poznania i błogosławieństwa padło do Samarytan, którzy, jak poganie, nie byli „dziećmi”, ale w porównaniu byli nazwani „psami” (zob. Mat. 15:27). Zachowanie naszego Pana w tej sytuacji jest wskazówką dla Jego naśladowców, ilustracją słów apostoła, że powinniśmy „*póki czas mamy, dobrze czynimy wszystkim, a najwięcej domownikom wiary*” (Gal. 6:10). Co więcej, ilustruje ono oświadczenie samego Pana, że Jego pokarmem jest czynić wolę Ojca i być czynnym w Jego sprawach. Pomimo iż był zmęczony i wiedział, że dalsza rozmowa przeszkodzi Mu w odpoczynku i w odświeżeniu, gotów był poświęcić swą własną wygodę, aby pomóc innym, nawet osobom społecznie marginalizowanym. Dlatego apostoł napomina cały lud Pański, by był gotów „*w czas albo nie w czas*” głosić chętnym uszom (2 Tym. 4:2).

Pan zastosował mądrą metodę, przedstawiając się niewieście. Uczynił prośbę, do której nietrudno było się jej zastosować, a tym samym zobowiązał się wobec niej. Doświadczenie pokazuje, że jest to jedną z najlepszych metod podchodzenia do wszystkich – uniżenie się i wyraz zaufania w ich wspaniałomyślność, co sugeruje chęć odwzajemnienia się w pewien sposób.

Nie zwracając uwagi na nieuprzejmą odpowiedź niewiasty na Jego prośbę, nasz Pan przystąpił do nauczania jej lekcji na temat łaski Bożej, używając dobrej wody z głębokiej studni Jakuba jako ilustracji, mówiąc niewieście, że gdyby zrozumiała przywilej, który jej się nadarzył, w zamian prosiłaby Go o „żywą wodę”, płynącą wodę, a nie zastała, o wodę zawsze świeżą. Niewiasta zrozumiała, że w słowach naszego Pana kryło się głębokie znacze-

nie. Nie mógł mówić o studni Jakubowej, bo nie miał skórzanego kubła i sznura, za pomocą którego mógłby naczepnąć, dlatego zapytała: „*Skądże tedy masz tę wodę żywą? Ojciec Jakub wykopał tę studnię i nie znał lepszej wody dla siebie i swojej rodziny. Czyż ty możesz dać nam lepszą wodę niż ta? Czy jesteś większy niż on?*”. Wówczas nasz Pan postąpił o krok dalej i wyłożył rzeczy duchowe, zapewniając ją, że woda, jaką On ma, jest innego rodzaju; że ona nie tylko zgasi pragnienie na pewien czas, ale będzie studnią wody wytryskującej, wiecznie gaszącą pragnienie.

Woda, żywa woda, czysta woda, jest cudownym symbolem, doskonale zrozumianym przez każdego, a pragnienie jest czymś innym. Pragnienie jest pożądaniem, domaganiem się, tęsknotą. Fizyczne pragnienie, jak mówią, jest o wiele dokuczliwsze niż fizyczny głód. Głód traci stopniowo swą moc w słabości, ale pragnienie trwa i wzmacnia się z godziny na godzinę, aż do ostatniego tchu. Woda jest tym, co gasi pragnienie, spełnia ten wymóg natury; tak samo rzecz się ma z pragnieniem duszy, tylko woda żywota może je ugasić.

Każda ambicja i pożądanie jest pragnieniem. Wielkość człowieka, jego indywidualność jest mierzona: (1) przez liczbę jego pragnień i życzeń; (2) przez charakter, czyli jakość tych pragnień i życzeń; (3) przez siłę i intensywność tych pragnień i życzeń, a właściwe wykształcenie jest nauczycielem człowieka w zakresie tego, które pragnienia i życzenia są słuszne, a które nie, a także, które powinny być zaspokojone i jak uczynić to mądrze. Ten, kto nie ma pragnień, nie musi nic zaspokajać i praktycznie nie istnieje. Lekcją życia nie jest, iż mamy być bez pragnień i to wielu, ale że te pragnienia powinny być zmienione z grzesznych na sprawiedliwe, od grzesznych zachcianek do świętych. W ten sposób naśladowcy Pana mają łaknąć i pragnąć sprawiedliwości, i mają zostać nasyceni – spełnieni – nie przez utratę swych pragnień, ale przez ich urzeczywistnienie – przez zastosowanie tego, co Pan zapewnił, co jest obfite i ustawiczne, spełniające wszelkie właściwe dążenia. Niewłaściwe dążenia mają być odpierane, kontrolowane, wykorzeniane, podczas gdy właściwe powinny być budowane, pielęgnowane, zaspokajane, abyśmy cieszyli się nimi na zawsze.

Tej zaspokajającej wody żywota nie można otrzymać z żadnego innego źródła prócz naszego Odkupiciela, a wszyscy ci, którzy otrzymali ją, dobrze wiedzą, iż nigdy nie zdołają być dostatecznie wdzięczni za nią, bo w niej mają pokój z Bogiem, który przewyższa wszelki rozum, rządzący w ich sercach. Zamiast pragnienia zaszczytów pomiędzy ludźmi, mają pragnienie społeczności i zaszczytów z Niebiańskim Ojcem i Odkupicielem. Zamiast

pragnienia ziemskich bogactw, ich przemienione pragnienia dążą teraz do niebiańskich skarbów. Zamiast pragnienia cielesnych przyjemności, ich żądania są przemienione tak, że ich głównymi radościami i pragnieniami są przyjemności duchowe. A wszystkie te pragnienia są obficie i stale zaspokajane przez pokrzepianie się Słowem Prawdy i świętym duchem Prawdy – wodą żywota, która jest nam podana przez naszego Odkupiciela i jest w każdym ustawicznym żywym źródłem.

Oczywiście niewiasta samarytańska nie pojęła znaczenia słów naszego Pana, my również nie zdołalibyśmy, znajdując się w takich samych warunkach, ponieważ powinniśmy pamiętać, że studnia, z której Pan nasz daje nam pić, jest głęboka i ani niewiasta samarytańska, ani my nie mielibyśmy czym z niej naczepać. Jednak żyjąc obecnie w nowej dyspensacji ducha świętego, zostaliśmy obficie zaopatrzeni, bo jak oświadcza apostoł: „*duch wszystkiego się bada, i głębokości Bożych [...]. Abyśmy wiedzieli [oceniali i byli zaspokojeni], które rzeczy nam są od Boga darowane*” (1 Kor. 2:10,12).

Nasz Pan nie odpowiedział na prośbę niewiasty o prawdziwą wodę żywota, (1) ponieważ czas na udzielenie świętego ducha Prawdy jeszcze nie nadszedł, i nie przyszedł do czasu złożenia wielkiej ofiary na Kalwarii – do Dnia Pięćdziesiątnicy; (2) ponieważ była Samarytanką i jako taka nie mogła otrzymać Bożej łaski ducha świętego przed wyznaczonym czasem, który nie nastąpił, aż drzwi łaski zostały otworzone dla wszystkich pogan dopiero trzy i pół roku po Dniu Pięćdziesiątnicy. Jednak zainteresowanie i wiara niewiasty oraz wiara jej współmieszkańców zdaje się wskazywać na szczerą serca przyjemną Panu, z powodu której dozwolił, aby padły do nich pewne „okruszyny” pocieszającej Prawdy, która mogła przygotować ich na przyjęcie Ewangelii, w czasie gdy została ona później zupełnie otwarta dla nich jak i dla wszystkich pogan. (3) Trzecim powodem było to, że niewiasta nie była jeszcze w stanie serca, aby przyjąć wodę żywota. Nie było konieczności wyjaśniania niewieście dwóch pierwszych powodów, skoro trzeci był barierą, którą mogła łatwiej zrozumieć i dlatego nasz Pan zwrócił jej uwagę na fakt, że żyła w grzechu. Niewiasta wyczuła, że posiadał On dar prorokowania, który umożliwił Mu, nieznanemu, zobaczyć jej grzeszne życie, bez zadawania pytań.

Można by zapytać, dlaczego zatem nasz Pan rozmawiał z niewiastą niegotową na przyjęcie błogosławieństw, jakich On mógł udzielić, której nie mógł wtedy dać błogosławieństwa, nawet gdyby była gotowa. Odpowiedź brzmi: (1) wykorzystywał On sposobność w jak najpełniejszym stopniu; (2) pomimo jej grzesznego życia Pan widział rysy

uczciwości w charakterze niewiasty, jak wynika z historii; (3) mógł On słusznie oczekiwać, że wpływ tej lekcji może prowadzić ku sprawiedliwości i prawdziwemu pragnieniu wody żywota, która sześć lat później, w czasie ogólnego nauczania Ewangelii (bez ograniczenia do Żydów), mogła przyprowadzić niektórych z tych Samarytan do zrozumienia faktu, że studnia wody żywota jest głęboka, a oni nie mają czym naczepać, a jeśli zechcieliby otrzymać zadowalającą ilość, muszą otrzymać ją jako dar od Tego, który położył swe życie, aby mieć przywilej dostarczenia wody żywota każdemu, kto pragnie. Gdyby biedna niewiasta samarytańska nigdy nie napotkała na wpływ Ewangelii, ze sposobnością picia wody żywota, mamy zapewnienie Słowa, że taka sposobność będzie jej udzielona w przyszłości, razem ze wszystkimi, którzy tej sposobności w tym czasie nie mają.

Dziękujemy Bogu za informacje udzielone nam w Jego Słowie, że chociaż woda żywota jest obecnie udzielana indywidualnie i radują się nią tylko „wybrani”, i to „ilu ich Pan, Bóg nasz, powoła”, to jednak nadchodzi czas, że nie będzie ona już dłużej studnią wody wytryskającej w Pańskim ludzie, ale podczas Wieku Tysiąclecia będzie rzeką wody żywota, szeroką, pełną i czystą jako kryształ, wypływającą ze stolicy Bożej i Barankowej oraz Oblubienicy, małżonki Barankowej i współdziedziczki, do wszystkich narodów ziemi. Oraz że będą tam nie tylko drzewa żywota, których liście służyć będą ku uzdrawianiu, restytucji narodów, ale duch i Oblubienica (już uwielbiona) mówić będą: „*Przyjdź! a kto słyszy, niech rzecze: Przyjdź! A kto pragnie, niech przyjdzie; A kto chce, niech bierze wodę żywota darmo*” (Obj. 22:17).

Niewiasta samarytańska zdawała się usiłować uniknąć dyskusji o jej własnym charakterze i życiu, i zrećnie zmieniła pytanie na teologiczne: Czy Żydzi, czy też Samarytanie mają rację w swych różniących się poglądach odnośnie chwaleń Boga i właściwemu ku temu miejscu? W tym widzimy, że natura ludzka jest prawie taka sama obecnie. Współcześni mężczyźni i niewiasty woleliby roztrząsać teologiczne problemy i spory denominacyjne, niż zwrócić swój wzrok na wewnątrz i zauważyć niespójność w swym własnym życiu oraz mieć pragnienie naprawienia go. Również nasz Pan zbytnio nie naciskał na kwestię moralną, którą tak prędko poruszył i w pewnym stopniu uwrażliwił. Jego postępowanie w tym względzie powinno być lekcją dla Jego naśladowców. Wystarczy, by zwrócić uwagę na to, co złe i często jest to bardziej skuteczne, niż gdyby osobom takim czynić przytyki, bądź je rozzłościć lub sprawić, że przybiorą postawę obronną ze względu na pozbawione szacunku „dokuczanie”.

Nasz Pan podsumował w kilku słowach wielką lekcję na temat właściwego chwalenia Boga. Bardzo wyraźnie powiedział niewieście, że Samarytanie nie mieli żadnej części ani udziału w tym i chwalili to, czego nie znali, podczas gdy Żydzi, przeciwnie, słuchali Boskiego rozporządzenia. Niemniej wskazał na fakt, że nadchodzi wielka zmiana dyspensacyjna, w której wszystkie te różnice i granice dotyczące miejsca i sposobu przeminą, i że w nowej dyspensacji obecnego Wieków Ewangelii każdy i wszyscy mający uszy ku słuchaniu, i oczy ku widzeniu łaski Bożej, będą mogli chwalić Boga wszędzie, jednak tylko w duchu (ze szczerego serca) i w Prawdzie, w harmonii z Boskim rozporządzeniem, w prawdziwy sposób – przez Chrystusa, który jest naszą Drogą, Prawdą

i Życiem, i przez którego tylko jest przystęp do Ojca – przez Mesjasza, Dostarczyciela i Dawcę wody żywota.

Bajka pochodząca ze Wschodu mówi o fontannie, której wody były napełnione szczególną mocą, tak, że gdziekolwiek kropla tej wody spadła na pustyni, powodowała wytrysk nowej fontanny, więc podróżny mający taką wodę mógł przejść przez pustynię, bez względu na to, jak była duża czy sucha i zawsze był pokrzepiony. □

Watch Tower R-2574-1900
Brzask Nowej Ery 07/1938 str. 108-110

Radosna nowina

■ W CZORAJ DZIŚ I NA WIEKI

Nadchodzące święta są doskonałą okazją, aby skierować nasze myśli do wydarzeń związanych z narodzeniem Zbawiciela świata. Dokładniej przyjrzymy się spotkaniu dwóch niewiast, które miało miejsce na kilka miesięcy przed tym, jak nasz Pan narodził się w Betlejem. Jak pamiętamy, anioł Gabriel zwiastował Marii radosną nowinę, kiedy wypowiedział do niej znamienne słowa: „*I oto poczniesz w łonie, i urodzisz syna, i nadasz mu imię Jezus*” – Łuk. 1:31 (NP). Gabriel podzielił się z Marią także drugą informacją, która dotyczyła jej krewnej Elżbiety: „*I oto Elżbieta, krewna twoja, którą nazywają nieplodną, także poczęła syna w starości swojej, a jest już w szóstym miesiącu*” – Łuk. 1:36 (NP). Po tych słowach Maria postanowiła odwiedzić Elżbietę, aby podzielić się radością. Ewangelista oddał to tak: „*A Maria wybrała się w onych dniach w drogę i udała się śpiesznie do górskiej krainy, do miasta judzkiego*” – Łuk. 1:39 (NP). Miasto judzkie, o którym pisze Łukasz, jako miejsce urodzenia Jana, powszechnie przyjmowane przez tradycję chrześcijańską jako Ain Karim, położone jest niedaleko Jeruzalem, w górzystej części Judei. Zwiastowanie Marii miało miejsce w Nazarecie. W obecnym czasie przebycie ok. 120 km dzielących te miasta nie stanowi wielkiego wysiłku. Patrząc jednak na Marię i jej błogosławiony stan, podróż była dużym wyzwaniem.

Mamy powiedziane, że Maria ruszyła w podróż śpiesznie. „*I weszła do domu Zachariasza, i pozdrowiła Elżbietę. a gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Marii, poruszyło się dzieciątko w jej łonie, i Elżbieta napełniona została duchem świętym*” – Łuk.

1:40-41 (NP). Zapewne wielu sąsiadów Elżbiety wiedziało o błogosławieństwie, jakie ją spotkało. Rozmowa Elżbiety z Marią okazała się szczególna. Z wcześniejszych relacji (Łuk. 1:15) zwiastowania Zachariaszowi narodzin Jana wiemy, że został on napełniony mocą ducha świętego już w łonie swojej matki. Niespodziewane spotkanie i słowa pozdrowienia wypowiedziane przez Marię zrobiły duże wrażenie na Elżbiecie. Emocje przeniosły się na dziecko, które poruszyło się w jej łonie. Był to znak dla Elżbiety, że Maria jest matką przyszłego Zbawiciela świata.

I rzekła: „*Błogosławionaś ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota twego*” – Łuk. 1:42 (NP). Głos Elżbiety był donośny, bo i radość, którą chciała się podzielić była wielka. „*I Elżbieta napełniona została duchem świętym*” – Łuk. 1:41 (NP). To duch święty, czyli Boska moc objawiła Elżbiecie wielką tajemnicę, którą do tej pory mogły radować się jedynie istoty duchowe. Teraz dowiedzieli się o niej ludzie. Pierwszymi z nich, poza Marią, byli Elżbieta i Zachariasz. Było to niezwykle spotkanie w kręgu rodziny przyszłych matek dwóch wielkich mężów w Izraelu. Elżbieta, matka Jana zwanego Chrzcicielem spotkała Marię, córkę Heliego, matkę Jezusa, Zbawiciela świata.

Spotkały się w domu Elżbiety i Zachariasza. Było to spotkanie, o którym nie wiedział świat, nie wiedział król Herod, ani Żydzi, ani kapłani. Słowa były potwierdzeniem oczekiwanej nadziei. Elżbieta mówi: „*a skądże mi to, że matka mojego Pana przyszła do mnie?*”. Elżbieta nie mówi tych słów sama od siebie. Cały czas spoczywa na niej

moc ducha; nazywa Marię, matką swego Pana. „*Bo oto, gdy dotarł do uszu moich głos pozdrowienia twego, poruszyło się z radości dzieciątko w moim łonie. I błogosławiona, która uwierzyła, że nastąpi wypełnienie słów, które Pan do niej wypowiedział*” (Łuk. 1:43-45 NP). Elżbieta nazywa Marię „błogosławioną”, czyli taką, która znalazła szczególną łaskę u Boga.

To błogosławieństwo wynikało ze sposobu, w jaki Maria przyjęła zwiastowanie Gabriela o narodzeniu Jezusa. Cudownym był nie sam fakt, że Maria miała urodzić, ale fakt, że dziecię będzie Synem samego Boga. Maria uwierzyła tym niezwykłym słowom, mówiąc: „*Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego*” – Łuk. 1:38. Uwierzyła, że nastąpi wypełnienie tych słów. Znamy w historii biblijnej przypadki, kiedy podobne cudowne obietnice nadejścia potomka spotkały się z niedowierzaniem. Tak przecież było w przypadku Sary, żony Abrahama i Zachariasza, ojca Jana. Oboje byli zaskoczeni zapowiedzią narodzenia potomstwa w starszym wieku.

Następnie Maria, wysłuchawszy słów Elżbiety, mówi: „*I rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim, bo wejrzał na uniżoność służebnicy swojej*” (Łuk. 1:47-48 NP). Skromność Marii została już udowodniona. Miała więc pełne prawo wyrazić swą radość, że to właśnie ona, niewiasta galilejska, stała się powodem Boskiego zainteresowania. Na nią to wejrzał Bóg wybierając matkę przyszłego Zbawiciela. Dziś po dwudziestu wiekach jesteśmy świadkami, jak dokładnie wypełniło się proroctwo Marii, wypowiedziane w domu Zachariasza: „*Oto bowiem odtąd błogosławioną zwać mnie będą wszystkie pokolenia*”. Pamięć o matce Bożego Syna, Zbawiciela świata, przechodzi z pokolenia na pokolenie. Ta pamięć pozostanie na wieczność. Zawsze będzie towarzyszyć ludziom, wspominającym narodzenie Zbawiciela. Bóg zadbał o to, abyśmy mieli na kartach Ewangelii opis tych wydarzeń.

Dalej słyszymy słowa Marii: „*Strącił władców z tronów, a wywyższył poniżonych*” – Łuk. 1:52 (NP). Słowa te dowodzą, że Maria pozostawała pod natchnieniem ducha świętego. W swojej pieśni dziękczynnej wypowiedziała prorocze słowa o rodzie Dawida i jego syna Salomona. Obdarzona łaską rodzina Salomona to ci „władcy, strąceni z tronów”. Rodowi Salomona jest tutaj przeciwstawiona mniej znana rodzina Natana, którą Maria nazwała „poniżonymi”, którzy zostali wywyższeni. Każdy w Izraelu dobrze znał historię Dawida i jego syna Salomona. Natomiast inny syn Dawida, Natan, pozostawał zawsze w cieniu swego sławnego brata. Zapewne duch święty objawił Marii linię jej przodków. Rodowód ten przekazał nam ewan-

gelista Łukasz w trzecim rozdziale. Począwszy od Adama, poprzez Seta, Jakuba, Dawida, Zorobabela, aż do Heliego, ojca Marii. Zatem, jak widać, Maria pochodziła z królewskiej linii Dawida.

„*Ujął się za Izraelem, sługą swoim, pomny na miłosierdzie, jak powiedział do ojców naszych, do Abrahama i potomstwa jego na wieki*” – Łuk. 1:54-55 (NP). Ponownie Maria sięga myślami do tego, co wcześniej napisano. Tym razem nawiązuje do proroka Izajasza: „*Lecz ty, Izraelu, mój sługo, Jakubie, którego wybrałem, potomstwo Abrahama, mojego przyjaciela*” – Izaj. 41:8 (NP). Przekonani jesteśmy, że i tym razem dzięki duchowi świętemu przyszło zrozumienie tych słów. Izrael jest potomstwem Abrahama. Ojcu Abrahamowi została dana obietnica, że przez jego potomstwo będą błogosławione narody ziemi. Teraz Maria zauważyła, że część tej obietnicy wypełnia się. Wkrótce z jej biodr narodzi się potomek Abrahama, Wódz i Mesjasz oczekiwany przez pokolenia. Przez Niego przyjdzie obiecane błogosławieństwo dla narodów świata przepowiedziane do Abrahama. Ludzkość od tego czasu będzie musiała poczekać kilkanaście stuleci na obiecane błogosławieństwa, na powrót Izraela do łaski, bo Bóg „ujął się za Izraelem”.

To radosne spotkanie przyszłych matek trwało trzy miesiące: „*Pozostała tedy Maria u niej około trzech miesięcy, po czym powróciła do domu swego*” – Łuk. 1:56 (NP). Młodsza od Elżbiety Maria była jej pomocą w tym błogosławionym, ale trudnym dla kobiety okresie. Ewangelia określa Elżbietę jako „*podeszłą w wieku*” (Łuk. 1:7). Ponadto Zachariasza mogły zajmować obowiązki związane ze służbą kapłańską. Pomoc młodej osoby była bardzo przydatna. Wspólne rozmowy, analiza ostatnich miesięcy, szczególne dowody Boskiej opieki obu matek, wywarły wpływ również na charakter Jana, odważnego proroka, pełnego siły duchowej, aby nawoływać swój naród do upamiętania. Można wnioskować, że wkrótce po pożegnaniu z Marią, urodził się Jan: „*A gdy dla Elżbiety nastał czas rozwiązania, urodziła syna*” – Łuk. 1:57 (NP). Był to prorok pełen siły ducha, aby wzywać swój naród do opamiętania: „*Błogosławiony Pan, Bóg Izraela, że nawiedził lud swój i dokonał jego odkupienia. I wzbudził nam mocarnego Zbawiciela w domu Dawida, sługi swego [...] a ty, dziecię, prorokiem Najwyższego, nazwane będziesz, bo poprzedzać będziesz Pana, aby przygotować drogi jego*” – Łuk. 1:68-69,76 (NP). □

Opracowano na podstawie audycji radiowej „Wczoraj, dziś i na wieki” przygotowanej przez braci ze zboru w Melbourne.

Bańka z oliwą

■ IRENEUSZ KOŁACZ

Naszymi myślami często wybiegamy w przyszłość, próbując sobie wyobrazić, jak będzie wyglądał następny okres w Planie Bożym, nazywany Wiekiem Tysiąclecia. Nurtuje nas pytanie, jak ludzkość będzie dochodzić do doskonałości, jak będzie wyglądać ten gościniec świątobliwości? Pomocą w naszych dociekaniach są wskazówki Pisma Świętego i zawarte w nim obrazy. Przy tej pomocy możemy mieć lepsze spojrzenie w przyszłość. W działalności proroka Elizeusza widzimy kilka takich obrazów wskazujących na przyszły Wiek. Ciekawe wydarzenia związane z tym prorokiem miały miejsce w królestwie północnym, czyli w Izraelu, za czasów króla Jehorama i Jehu. Te wydarzenia przenoszą nas w historię Izraela osiem i pół wieku przed narodzeniem Jezusa. Śledząc historię Eliasza i Elizeusza zauważymy, że tym dwóm mężom Bożym towarzyszyła grupa pomocników, zwanych też uczniami prorockimi. Instytucja ta obejmowała mężów izraelskich pragnących studiować prawo Zakonu i wdzięcznych za możliwość poznania woli Bożej. Prawdopodobnie wzięła ona swój początek jeszcze w czasach Samuela. Jej członkami byli przedstawiciele tego narodu, którzy mocno wierząc w Boga, podtrzymywali ducha narodu wówczas, gdy do Izraela przedostawały się mocne wpływy bałwochwalcze okolicznych ludów. Uczniowie prorocy zgromadzali się wspólnie w czasie, gdy wolni byli od obowiązków związanych najczęściej z ich gospodarstwem rolnym. Zajmując się codziennymi obowiązkami, znajdowali czas przeznaczony na zgromadzanie się w celu studiów religijnych i społeczności z Bogiem.

Dlaczego wspominamy o uczniach prorockich? Wydarzenie, nad którym pragniemy się skupić, rozpoczyna się od wzmianki o takim prorockim uczniu: „*Żona pewnego ucznia prorockiego użalała się przed Elizeuszem, mówiąc: Sługa twój, a mój mąż, umarł, a ty wiesz, że ten twój sługa należał do czcicieli Pana. Lecz oto przyszedł wierzyciel, aby zabrać sobie dwoje moich dzieci jako niewolników. Elizeusz rzekł do niej: Cóż mogę dla ciebie uczynić? Lecz powiedz mi: Co jeszcze posiadasz w domu? A ona na to: Nic nie ma twoja służebnica w całym swoim domu oprócz bańki oliwy. On rzekł: Idź, napełnicz sobie naczyni z zewnątrz, od wszystkich swoich sąsiadów, naczyni pustych, byle nie za mało. Potem wejdź do domu i zamknij drzwi za*

sobą i za swoimi synami, i nalewaj do wszystkich tych naczyń, a pełne odstawiaj. Odeszła więc od niego, zamknęła drzwi za sobą i za swoimi synami; oni jej podawali, a ona nalewała. A gdy naczynia były pełne, rzekła do swego syna: Podaj mi jeszcze naczynie. Lecz on jej odpowiedział: Nie ma już naczyń. I wtedy oliwa przestała się lać. Poszła więc i opowiedziała o tym mężowi Bożemu. A on rzekł: Idź, sprzedaj oliwę i spłać swój dług, ty zaś wraz z synami utrzymujcie się z tego, co zostanie” – 2 Król. 4:1-7 (NP).

Historyk żydowski Józef Flawiusz, nie podając źródła, na którym się opierał, utożsamia wyżej wymienioną kobietę z żoną Obadiasza, przełożonego domu królewskiego, niesławnego króla Achaba. O Obadiaszu jest napisane: „*Wtedy wezwał Achab Obadiasza, ochmistrza domu królewskiego; a ten Obadiasz był bardzo wiernym wyznawcą Pana. Gdy bowiem Izebel kazała tępić proroków Pana, Obadiasz zgromadził stu proroków, ukrył ich po pięćdziesięciu w pieczarach i żywił ich chlebem i wodą. I rzekł Achab do Obadiasza: Przejdź się po kraju, zwłaszcza gdzie są źródła wód, może znajdziemy trawę, abyśmy zachowali przy życiu konie i muły i nie musieli wybić części bydła. I podzielili między siebie kraj, aby go przejść” – 1 Król. 18:3-6 (NP).*

Kimkolwiek był ten mąż wdowy, to zadłużył się, będąc w służbie Bożej. Ten dług stał się przyczyną problemów wdowy. Mamy typową historię, która wówczas zapewne często się powtarzała. Umiera mąż, w tamtych czasach osoba utrzymująca rodzinę, i pozostawia po sobie dwóch synów wraz z ich matką. Oprócz tego pozostawia dług, który z jakichś powodów zaciągnął. W obecnych czasach opieka państwowa chroni rodziny dotknięte takimi nieszczęśliwymi przypadkami. Świadczenia socjalne, czy też pomoc instytucji charytatywnych, pozwalają przetrwać takie trudne sytuacje.

Prawdopodobnie, gdyby chodziło jedynie o zapewnienie utrzymania tej rodzinie, znaleźliby się współbracia, którzy pomogliby im. Przecież Zakon wskazywał na ochronę nad wdowami i sierotami. Natomiast poważnym problemem okazał się dług, który teraz według prawa ciążył na wdowie. Dzieci były jedynym majątkiem, jaki ta wdowa posiadała. Prawo przewidywało prawdopodobieństwo zadłużenia się i to do takiego stopnia, że jedyną możliwością wydostania się z długu był Jubileusz, który

zmazywał każdy dług, a następował w każdy pięćdziesiąty rok: „Jeżeli zubożeje przy tobie twój brat i sprzeda się tobie, nie będziesz go obarczał pracą niewolnika. Będzie u ciebie jak najemnik, jak osiedlenie. Będzie służył u ciebie do roku jubileuszowego, wtedy wyjdzie od ciebie jako wolny, on i jego synowie z nim, i wróci do rodziny swojej i do posiadłości ojców swoich wróci” – 3 Mojż. 25:39-41 (NP).

Kobieta ta została postawiona przed pewnym faktem: mąż umiera, pozostawia ją i potomstwo z trudnym do spłacenia długiem. Należy znaleźć inne wyjście z tej trudnej sytuacji. Tym wyjściem miał być prorok Elizeusz: „Żona pewnego ucznia prorockiego użalała się przed Elizeuszem, mówiąc: Sługa twój, a mój mąż, umarł, a ty wiesz, że ten twój sługa należał do czcicieli Pana. Lecz oto przyszedł wierzyciel, aby zabrać sobie dwoje moich dzieci jako niewolników” – 2 Król. 4:1 (NP).

Kim był prorok Elizeusz? Ta ciekawa i barwna postać związana jest ściśle ze swym wielkim poprzednikiem, mężem Bożym Eliaszem. Jako spadkobierca Eliasza, Elizeusz stał się też posiadaczem mocy Bożej, która wstąpiła na niego po śmierci Eliasza. Elizeusz dokonał czternastu różnych cudów. Wdowa z tej historii skierowała swe słowa właśnie do tego męża. W tak małym kraju, jakim było północne królestwo izraelskie, zapewne wiadomości o tym, że Elizeusz dokonuje cudów, rozchodziły się bardzo szybko. Najpierw było to uzdrowienie niezdatnej do picia wody w mieście Jerycho (2 Król. 2:19-21), później przekleństwo rzucone przez Elizeusza na naśmiewające się dzieci, rozszarpane potem przez niedźwiedzice (2 Król. 2:23-24) oraz cudowna zamiana wody w krew, z powodu czego armia króla moabskiego została wybita przez Izraelitów (2 Król. 3:22-24).

Zapewne i do wdowy z naszej historii dotarły te wiadomości. Również słyszała o Eliaszu i Elizeuszu z opowiadań swego męża, który był uczniem w szkole dla proroków. Świadczy to zapewne pozytywnie o tej kobiecie, że w chwili potrzeby udała się właśnie do proroka Bożego. Nasze wydarzenia rozgrywają się w czasie, kiedy w granice Izraela wkradały się bałwochwalcze wpływy okolicznych narodów. Często przewijają się nazwy Moabu i Edomu. Pamiętamy imię niesławnego bałwochwalczego króla Achaba z tamtych czasów, czy króla Achazjasza, który w celu zasięgnięcia słowa wyroczni odnośnie swej osoby, posłał do boga Belzebuba. Dlatego tym bardziej jesteśmy pełni uznania dla wdowy, że zaufała Bogu Izraela i Jego prorokowi. Wdowa dopiero wówczas udała się po pomoc do proro-

ka, kiedy zawiodły inne możliwości. Możliwe, że ze względu na swą trudną sytuację jako wdowy z potomstwem, próbowała negocjować z wierzycielem odłożenie długu, ale bezskutecznie.

Prośba wdowy spotkała się z przychylnym odzewem proroka. Czy prorok natychmiast zaproponował uczynienie cudu, aby spłacić dług? Okazuje się, że nie. Prorokowi zapewne nie sprawiłoby wielkiej trudności, aby przy pomocy Bożej dokonać bezpośredniego cudu, który dostarczyłby wdowie potrzebne środki na pokrycie długu. Boska moc, której używał prorok, była w stanie stworzyć nawet 100 worków pszenicy lub znaleźć w okolicy duże stado owiec i wielbłądów. Prorok jednak postąpił inaczej i zapytał: „Lecz powiedz mi: Co jeszcze posiadasz w domu? A ona na to: Nic nie ma twoja służebnica w całym swoim domu oprócz bańki oliwy” (2 Król. 4:2 NP). W tym momencie przychodzi nam na myśl kilka innych podobnych cudownych wydarzeń, kiedy to posłużono się rzeczami już posiadanymi, np. nakarmienie kilkoma chlebami i rybami czterech tysięcy mężów przez Pana lub podobne wydarzenie z udziałem Elizeusza, o którym czytamy: „Potem przyszedł pewien człowiek z Baal-Szalisza i przyniósł dla męża Bożego chleby z pierwszego ziarna, dwadzieścia chlebów jęczmiennych i wór świeżego ziarna. A on rzekł: Daj to tym ludziom, niech się najedzą. A jego sługa rzekł: Jakże mam to dać dla setki ludzi? A on na to: Daj to tym ludziom, niech się najedzą, gdyż tak mówi Pan: Najedzą się i jeszcze pozostanie. A gdy im to dał, najedli się i jeszcze zostawili według słowa Pańskiego” – 2 Król. 4:42-44 (NP). Mimo że to cudowna Boska moc dokonała cudu, posiadane wcześniej chleby, ryby i ziarno posłużyły za podstawę do ich rozmnożenia.

Z postępowania proroka wynika dla nas lekcja. W każdym naszym przedsięwzięciu musimy wypatrywać Boskiego kierownictwa, wykorzystując jednak wszystkie nasze możliwości działania. Jeśli udajemy się po pomoc, nasz Ojciec i Jego Syn powinni być tymi pierwszymi, do których się odwołujemy. Kiedy Bóg przygotowywał Mojżesza do wyprowadzenia Izraela z Egiptu, to ten miał umysł przepełniony obawą przed czekającą go rolą: „Na to odezwał się Mojżesz i rzekł: A jeżeli nie uwierzą mi i nie usłuchają mnie, lecz powiedzą: Pan nie objawił się tobie? A Pan rzekł do niego: Co masz w ręku swoim? A on odpowiedział: Laskę. I rzekł: Rzuć ją na ziemię. A gdy ją rzucił na ziemię, zamieniła się w węże, Mojżesz zaś uciekał przed nim” – 2 Mojż. 4:1-3 (NP). Pan nauczył wówczas Mojżesza

i uczy także nas, aby najpierw używać talentów i możliwości, które są w naszym posiadaniu.

Wdowa z naszej historii również została postawiona w podobnej sytuacji przez proroka: „*On rzekł: Idź, napełnij sobie naczyn z zewnątrz, od wszystkich swoich sąsiadów, naczyń pustych, byle nie za mało*” – 2 Król. 4:3 (NP). To tak, jakby prorok jej powiedział: „Tak, chętnie ci pomogę, ale najpierw ty dokonaj wysiłku ze swej strony”. Jesteśmy przekonani, że był to moment przełomowy dla tej kobiety i jej rodziny. Usłucha proroka? Uwierzy jego zapowiedzi i pożyczycy bańki od sąsiadów, czy też nie pożyczycy? Jeśli będzie mieć małą wiarę, pożyczycy jedynie kilka baniek, wątpiąc, czy prorok będzie miał moc napełnić je wszystkie. Jeśli jej wiara będzie duża, zapewne pożyczycy wiele baniek, będąc przekonana, że wszystkie zostaną napełnione. Ilość i wielkość pożyczonych baniek świadczyła o wielkości jej wiary.

Innego rodzaju próbę stanowił wpływ otoczenia. Nie wiemy, jak zachowywali się sąsiedzi, widząc ubogą wdowę, która nagle zaczęła gromadzić w swoim domu puste naczynia na olej. Kobieta zaczęła chodzić do sąsiadów, pukać do drzwi, aby zorganizować jak najwięcej naczyń. Prorok powiedział do niej: „*Idź, napełnij sobie naczyn z zewnątrz, od wszystkich swoich sąsiadów, naczyń pustych, byle nie za mało*”. W oczach sąsiadów jej działania mogły wydawać się dziwne. Co ta kobieta będzie nalewać do tych naczyń? Chyba jedynie wodę. Widocznie miała dobrą reputację, jako uczciwa osoba, skoro duża liczba naczyń znalazła się w jej domu.

Jej próba nie kończyła się w momencie wy pożyczycy naczyń na oliwę. Czytamy: „*Potem wejdź do domu i zamknij drzwi za sobą i za swoimi synami, i nalewaj do wszystkich tych naczyń, a pełne odstawiaj*” – 2 Król. 4:4 (NP). Co myśleli sąsiedzi, kiedy wdowa i jej synowie wnieśli pożyczone naczynia do własnego domu i zamknęli drzwi? Wyobraźmy sobie sytuację, kiedy kilkadziesiąt glinianych naczyń na oliwę wędruje do domu, o którym powszechnie było wiadomo, że jest ubogi i znajduje się w nim tylko jedna bańka oliwy. Zapewne wszędzie wokół było zdziwienie, padały podejrzliwe spojrzenia. To była wielka próba, aby oprzeć się presji sąsiadów. Najpierw pożyczycy naczynia, teraz wnosi je do domu i zamyka za sobą drzwi.

Teraz nastąpiła trzecia próba. Prorok nie wszedł do domu wdowy. Przypuszczamy, że nawet nie przebywał w pobliżu. Wdowa otrzymała od niego dokładne instrukcje, jak ma postąpić. W tym miejscu Elizeusz zostawił kobietę samą, jedynie ze swoją wiarą. Może myślała, że prorok

wejdzie do domu razem z nią, padnie na kolana i będzie się modlił o rozmnożenie oliwy. Nie, nic takiego nie nastąpiło. Elizeusz zachował się tu podobnie jak w wydarzeniu z dowódcą Naamanem: „*Na to Naaman oburzył się i odchodząc powiedział: Oto myślałem sobie, że wyjdzie, stanie przede mną, potem wezwie imienia Pana, Boga swojego, podniesie swoją rękę nad chorym miejscem i usunie trąd. [...] Potem odwrócił się i odszedł palając gniewem*” – 2 Król. 5:11-12 (NP).

Kiedy wdowa zamknęła za sobą drzwi, pozostała sama z synami. Wokół stało wiele pustych naczyń i jedynie jedno napełnione oliwą. Gdyby był z nimi prorok, zapewne czułaby się lepiej, zawsze przecież mógłby pomóc. Co teraz się stanie? Czy zostanie wystawiona na pośmiewisko, gdy odda sąsiadom ich puste bańki? Jako wdowa po uczniu prorockim straci teraz nie tylko synów, ale także poważanie u ludzi? Kiedy jednak porównamy tę historię z doświadczeniem Naamana, zauważymy, że wdowa zachowała się inaczej. Nie oburzyła się, nie zareagowała jak Syryjczyk Naaman. Nie poddawała w wątpliwość dziwne zalecenie proroka. Czytamy: „*Odeszła więc od niego, zamknęła drzwi za sobą i za swoimi synami: oni jej podawali, a ona nalewała*” – 2 Król. 4:5 (NP). Pierwsze, drugie i kolejne naczynia zostały napełnione, a w bańce ciągle jeszcze pozostawał olej. Wdowa odetchnęła z uczuciem ulgi. Kiedy po raz kolejny poprosiła syna o puste naczynie, aby przelać oliwę z bańki, usłyszała odpowiedź, że nie ma już naczyń. Wówczas całkowicie zdała sobie sprawę, że jej wiara została nagrodzona – „*A gdy naczynia były pełne, rzekła do swego syna Podaj mi jeszcze naczynie. Lecz on jej odpowiedział: Nie ma już naczyń. I wtedy oliwa przestała się lać*” – 2 Król. 4:6 (NP).

Jej wiara była próbowana trzy razy poprzez: (1) wskazówki Elizeusza, (2) pożyczanie naczyń, (3) próbę za zamkniętymi drzwiami.

Przejęcie jednej próby otwierało drogę do następnej. Jeśli zaufanie prorokowi nie było zbyt trudne do wykonania, to pożyczanie naczyń wymagało własnego zaangażowania, co było trudniejszą próbą. Najtrudniejsza była ostatnia próba. Wdowa za zamkniętymi drzwiami była zdana na moc swej wiary. Jaką reakcję wdowy wywołał widok pełnych oleju baniek? Czy z radosnym okrzykiem wybiegła do sąsiadów, zapraszając ich do domu, aby podzielić się radością, jakiej doznała? Nie, wdowa postąpiła inaczej – „*Poszła więc i opowiedziała o tym mężowi Bożemu. A on rzekł: Idź, sprzedaj oliwę i spłać swój dług, ty zaś wraz z synami utrzymujcie się*

z tego, co zostanie” – 2 Król. 4:7 (NP). Radością ze swego błogosławieństwa podzieliła się najpierw z mężem Bożym. Jesteśmy przekonani, że Elizeusz był myślami z wdową podczas jej doświadczeń, cały czas obserwował jej poczynania. Zapewne prorok doznał miłego uczucia, gdy uradowana wdowa przekazała mu wiadomość, że wszystkie bańki zostały napełnione oliwą.

Czy oliwa z owocu oliwek była na tyle wartościowym towarem, że mogła zaspokoić dług i dać rodzinie utrzymanie? Okazuje się, iż w czasach starożytnego Izraela był to towar bardzo poszukiwany. Oliwy używano jako paliwa do podgrzewania i oświetlenia, ale również był to produkt spożywczy, służący do przygotowywania posiłków. Oliwa była towarem, który zastępował pieniądze. Król Salomon, budując świątynię, płacił królowi Tyru za cedry, corocznie wysyłając dwadzieścia tysięcy wiader tłoczonych oliwy. Wdowa z naszej historii nie miała problemu ze sprzedażą oliwy. Jeszcze raz doświadczyła, że dobrze było zawierzyć prorokowi. Wiele baniek przyniosło wiele oliwy i wiele dochodów. Dług został spłacony, a rodzina pozyskała środki na swoje utrzymanie. Pastor Russell komentuje: „Możemy być pewni, iż lekcja, której się nauczyli wdowa i jej synowie była wielkim błogosławieństwem do końca ich życia. Była i jest błogosławieństwem dla wielu wdów i sierot aż dotąd, jeśli tylko pamiętają, że ten sam Bóg, który miał moc i chęć udzielać pomocy w czasach starożytnych, ciągle jeszcze jest gotowy, aby wysłuchać wołanie tych, którzy mają zaufanie w nim i przychodzą w czasie niedoli” (R-3431).

Kobieta ta została wybrana z powodu swej wiary i charakteru. Pan Bóg zawsze otacza opieką tych, którzy znajdują się w różnych doświadczeniach, a jednak nie tracą w Niego wiary. Nie zapomina o tych, którzy stracili bliską osobę, nie zapomina o dzieciach, które straciły rodzica. Warunkiem takiej Boskiej opieki jest zaufanie i oddania się pod Boskie skrzydła, tak jak uczyniła to wdowa. Bóg stosuje zasadę według słów: „*Trzciny nadłamanej nie dołamię ani knota gasnącego nie dogasi, ludom ogłosi prawo*” – Izaj. 42:3 (NP).

Sytuacja wdowy obciążonej wielkim długiem nie z własnej winy przypomina nam dokładnie sytuację, w jakiej znalazł się rodzaj ludzki po upadku swoich rodziców. W tym obrazie mąż wdowy może przedstawiać naszego praojca Adama. Umarł on, zaciągnąwszy wcześniej dług, który przeszedł na jego żonę i potomstwo. Podobnie nasz praojciec Adam wszedł w konflikt z Boskim prawem i stracił życie. Charakter tej

kary Bóg przedstawił w słowach: „*Ciernie i osty rodzić ci będzie i żywić się będziesz zielem polnym. W pocie oblicza twego będziesz jadł chleb, aż wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty; bo prochem jesteś i w proch się obrócisz*” – 1 Mojż. 3:18-19 (NP).

W ówczesnych czasach dużą wartość przedstawiały owce i wielbłądy. Dług mógł być spłacony również zbożem, oliwą czy drogimi szatami. Był to czas handlu wymiennego. Każde z tych dóbr byłoby chętnie przyjęte przez wierzyciela. Nasza historia pokazuje, iż wdowa ani jej synowie takich możliwości nie mieli.

Podobnie Adam nie mógł sam siebie wykupić. Nie posiadał żadnej wartości, aby zaspokoić Boską sprawiedliwość. Umarł, a jego kara została przeniesiona na potomstwo i następne pokolenia aż do nas. Apostoł Paweł pisze: „*Albowiem jako w Adamie wszyscy umierają*” (1 Kor. 15:22 NP). W rodzinie męża tej wdowy możemy zobaczyć cały rodzaj ludzki pogrążony w długu, czyli w przekleństwie śmierci. Wierzyciel przedstawia Boską sprawiedliwość. Był bardzo skrupulatny i jednocześnie bezwzględny. Jego zadaniem było odzyskanie długu, nawet kosztem zniewolenia synów. Boska sprawiedliwość też jest bardzo dokładna.

Wdowa w bezradnej sytuacji zwróciła się do proroka i otrzymała od niego pomoc. To może nam ilustrować sytuację, w jakiej ludzie znajdują się po wzbudzeniu z grobów. Chociaż otrzymają nowe ciała, to brakować im będzie wpływu ducha świętego oraz wiedzy o Bogu i Chrystusie. Duch święty pokazany jest tu poprzez olej. Człowiek będzie poszukiwał odpowiedzi na istotne pytania. W grobie nie ma przemiany umysłu, dlatego każdy powstanie z grobu ze świadomością, jaką będzie miał w chwili śmierci. Wyobraźmy sobie naszych przyjaciół w nowych ciałach i nowych warunkach. Ich świadomość planu zbawienia i naprawienia świata pozostanie na takim poziomie, jaki mają teraz. Znajdą się jak człowiek w obcym kraju bez znajomości języka. Prośbę wdowy do Elizeusza dobrze oddają słowa Zachariasza: „*Tak mówi Pan zastępów: W one dni uchwycą się dziesięć mężów ze wszystkich języków onych narodów; uchwycą się, mówię, podołka jednego Żyda, mówiąc: Pójdziemy z wami, bo słyszymy, że Bóg jest z wami*” – Zach. 8:23. Ludzkość rozpozna, że jedyną nadzieją będzie udanie się po pomoc do starożytnych świętych.

Fakt, że prorok nakazał użyć wdowie niewielkiej ilości oliwy, jaką posiadała, sugeruje, że praca restytucji człowieka rozpocznie się od rozmnożenia tego, co człowiek już posiadał.

Najbardziej nawet zdegradowany charakter posiada jakąś odrobinę uczucia i miłości. To najpierw będzie pielęgnowane, aby się rozrosło. Od małego punktu rozpocznie się restytucja jednostki. Tym zarodkiem będzie pozostałość po doskonałości rajskiego ogrodu.

Wdowa pożyczyła wiele baniek. Zapewne nie pożyczyła wszystkich, jakie w tej miejscowości były, ale dużą ich liczbę. Wielu ludzi będzie chciało być napełnionymi mądrością, aby znaleźć odpowiedź, jak dalej żyć. Jednak nie wszyscy z rodzaju ludzkiego skorzystają z pracy proroków i nie wszyscy wykorzystają wpływ ducha świętego. Tęsknota za wolnością poprzedniego Wieku spowoduje u niektórych opór przed doskonałym prawem. Dlatego Bóg przewidział możliwość odciążenia od życia takich ludzi: „gdyż za młodzieńca będzie uchodził, kto umrze jako stuletni, a kto grzeszy, dopiero mając sto lat będzie dotknięty klątwą” – Izaj. 65:20 (NP).

Olej lał się do chwili, gdy wszystkie bańki zostały napełnione. Przestał się lać dopiero wówczas, gdy syn wdowy nie mógł już podstawić pustej bańki. To sugeruje, że każdy chętny umysł przyjmie wpływ ducha świętego. „I będzie tam droga bita, nazwana drogą świętą, nie będzie

nią chodził nieczysty; będzie ona tylko dla jego pielgrzymów. Nawet głupi na niej nie zbłądzi” – Izaj. 35:8 (NP).

Napełnienie wszystkich pustych naczyń w domu olejem, co w konsekwencji spowodowało zaspokojenie roszczeń wierzącego, może nam wskazywać na wpływ ducha Bożego na serca i umysły ludzkie. Pod wpływem tego ducha ludzie wzajemnie będą sobie pomagali w procesie restytucji. Oleju było tak dużo, że wystarczyło na utrzymanie rodziny. Ta moc ducha świętego zadziała tak, że człowiek nie wróci do grzechu. Stan doskonałości będzie utrzymywał się wiecznie. Obraz ten przedstawił prorok Izajasz: „I wrócą odkupieni przez Pana, a pójdą na Syjon z radosnym śpiewem. Wieczna radość owionie ich głowę, dostąpią wesela i radości, a troska i wzdychanie znikną” – Izaj. 35:10 (NP). □

Ireneusz Kołacz

Echa z konwencji



LUBLIN

24 CZERWCA 2018 R.

„Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą.” – Mat. 5:8

Te słowa, wypowiedziane przez Jezusa Chrystusa, były hasłem przewodnim konwencji, która odbyła się 24 czerwca 2018 roku w Lublinie. Nowe miejsce spotkania w Parku Naukowo - Technologicznym przy ul. Dobrzańskiego 3 oraz deszczowa pogoda, nie przeszkodziły gościom do liczego przybycia. Wszyscy wspólnie chwaliliśmy naszego Stwórcę śpiewem i modlitwą, słuchaliśmy tematów z Pisma Świętego, cieszyliśmy się społecznością braterską.

Czterech mówców podzieliło się rozważaniami ze Słowa Bożego. Pierwszym z nich był brat Dariusz Bywalec, który przeanalizował

przewodni werset konwencji i przedstawił lekcje wynikające z niego. Brat skoncentrował się na:

–zdefiniowaniu kluczowych pojęć – serca i czystości,

–zwróceniu uwagi, na fakt, że procedura oczyszczania jest żmudna, wymagająca wysiłku, a zanieczyszczanie jest stosunkowo łatwe i szybkie,

–przedstawienie sposobu utrzymywania czystości serca – uświęcenie,

–zharmonizowaniu słów „albowiem oni Boga oglądać będą” ze słowami z 2 Mojż. 33:20 „nie może mnie człowiek oglądać i pozostać przy życiu”.

Brat Marek Knitter swój wykład zatytułował „Chwała Boża” i oparł go na fragmencie z Listu

do Rzymian 5:2 „Chlubimy się nadzieją chwały Bożej”. Brat podkreślał, że chwała, którą posiada Bóg, to wywyższona duchowa natura, stan nieśmiertelności. Ludzie nie mogą tego zobaczyć ale mogą, podobnie jak Mojżesz na górze Synaj, odczuwać wpływ tej chwały.

Żeby to się udało należy spełniać następujące warunki:

- odłączyć się od świata,
- znajdować się na górze (tak samo jak apostołowie Jan, Jakub i Piotr na Górze Przemienienia) czyli w zgromadzeniu Ludu Bożego,
- trwać w modlitwie.

Brat przedstawił także, w jaki sposób możemy wyobrazić sobie chwałę Bożą patrząc na opis tęczy z proroctwa Ezech. 1:28 oraz Obj. 4:2-3.

Brat Henryk Szarkowicz w wykładzie pt. „Uczmy się podobieństwa” skoncentrował uwagę słuchaczy na fragmentach Słowa Bożego mówiących o drzewie oliwnym i figowym, które przedstawiają naród Izraelski. Punktem wyjścia do rozważań był 11 rozdział Listu do Rzymian – słowa o wszczepieniu dzikiego drzewa oliwnego oraz historia o nieurodzajnym drzewie figowym, zapisana w Ewangelii Mateusza 21:18-22. Brat próbował odpowiedzieć na pytanie: Dlaczego dwa różne drzewa symbolizują Izrael? Te symbole uzupełniają się. Drzewo figowe pokazuje narodowe przywileje narodu cielesnego, ogólny stosunek Izraela do Pana Jezusa, przede wszystkim patrząc z punktu widzenia całego narodu, a nie jednostek. Drzewo oliwne pokazuje przymierza ludzi i ich udział w korzyściach

wypływających z faktu wszczepienia w korzeń drzewa. Brat podkreślał, że powinniśmy dbać nie tylko o symboliczne liście drzewa figowego, ale przede wszystkim, aby samemu przynosić owoce ducha.

Ostatnim wykładem usłużył brat Franciszek Olejarz. Temat rozważań zaczerpnął z 15 rozdziału Ewangelii Jana: przypowieść o winnym krzewie i latorośli. Brat zauważył, że podobieństwo to prowokuje do postawienia sobie szeregu pytań:

Czy ja jestem latoroślą?

Czy czerpię soki z winnej macicy?

Kiedy może mi zagrażać odcięcie od winnego krzewu?

W jaki sposób jestem oczyszczany?

Brat w swoich odpowiedziach podkreślał, jaką rolę w naszym życiu odgrywa Jezus Chrystus, który został zobrazowany przez winny krzew. Ponadto zwracał uwagę na wagę społeczności zborowej, rolę braci starszych, a także na znaczenie ofiarowania się i gotowość na doświadczenia, które pokazują proces oczyszczania.

Naszą społeczność zakończyliśmy wspólnym zaśpiewaniem pieśni „Święty, Święty, Święty jest nasz Bóg”, co pokazało nasz stosunek i uczucia wdzięczności do Najwyższego Boga.

Jakub Tyc

Spisy treści numerów w roku 2018

1/2018

- 3 Nowe życie w Chrystusie
- 6 Zaparcie samego siebie i noszenie krzyża
- 9 Teraźniejsza Prawda odnośnie orędownika i pośrednika
- 12 Powołanie Abrahama
- 15 Elizeusz prorokiem
- 18 Nowy Rok – RoszHaszana
- 20 Myśli i zdania
- 21 Przyczyny Reformacji oraz zmiany, które ona wniosła [cz. 2]
- 23 Podzielone królestwo
- 27 Elihu i przyjaciele Hioba
- 28 Pierwszy chrześcijański męczennik
- 30 Moja droga do Prawdy
- 32 Echa z konwencji
- 33 Apostoł Paweł w Rzymie [cz. 1]

- 35 Konwencje w 2018 r.
- 35 Noworoczne życzenia
- 35 Nekrologi
- 35 Data Pamiątki

2/2018

- 39 Jak i dlaczego Chrystus był ukrzyżowany
- 43 Myśli i zdania
- 44 „Ecce homo” – oto człowiek
- 47 Nasz Baranek Wielkanocny
- 50 Bardzo kosztowne perfumy
- 55 Wiara, nadzieja, miłość
- 60 Ostatnie dni ziemskiej misji Pana Jezusa
- 62 Gdzie jesteś, Adamie?
- 64 Nasza droga do Prawdy
- 66 Apostoł Paweł w Rzymie [cz. 2]

- 68 Echa z konwencji
- 71 Konwencje w 2018 r.
- 71 Pamiątka – życzenia
- 71 Nekrologi

3/2018

- 75 Pięćdziesiątnica - zielone świątki
- 79 Odbudowa świątyni
- 82 Albowiem Bóg był z nim
- 86 Duchowa pycha
- 93 Księżę świata tego
- 96 Objawienie dane Janowi w wizji
- 100 Uświęcenie
- 102 Wiara, nadzieja, miłość cz.2
- 103 Pamiętaj o Stwórcy
- 107 Konwencje w 2018 r.
- 107 Informacja dotycząca biura Zrzeszenia
- 107 Nekrologi

4/2018

- 111 Hosanna na wysokościach
- 116 Ofiarnicy - przyjęty i odrzucony
- 120 Związek śmierci i zmartwychwstania naszego Pana z Bożym planem zbawienia
- 124 Otom jest żywy na wieki wieków
- 127 Przywrócone Królestwo
- 131 Pierwszy list apostoła Pawła do Tymoteusza
- 133 Paś owce na rzeź zgotowane cz.1
- 139 Pamiętaj o Stwórcy
- 142 Echa z konwencji
- 143 Konwencje w 2018 r.
- 143 Nekrologi

5/2018

- 147 Abraham i Hebrajczycy
- 149 Odpowiedzialność starszeństwa
- 153 Wielki kapłan będzie pośredniczył
- 158 Aniołowie, którzy nie zachowali pierwszego stanu swego cz. 1
- 162 Drugi list apostoła Pawła do Tymoteusza
- 164 Paś owce na rzeź zgotowane cz.2
- 169 Jak studiować Biblię?
- 177 Echa z konwencji
- 179 Konwencje w 2018 r.
- 179 Nekrologi

6/2018

- 183 Dzieciątko betlejemskie
- 187 Narodzenie Chrystusa
- 188 Nierówne jarzmo
- 192 Aby oczyścić synów Lewiego
- 198 Aniołowie, którzy nie zachowali pierwszego stanu swego cz.2
- 203 Nie masz i czym naczerpać
- 206 Radosna nowina
- 208 Bańka z oliwą
- 212 Echa z konwencji
- 213 Spis treści numerów w roku 2018
- 214 Życzenia noworoczne
- 214 Informacje o prenumeracie czasopism na rok 2019
- 215 Nekrologi

ŻYCZENIA NOWOROCZNE

Tak całkiem niedawno z ufnością w Boskie kierownictwo i Jego opiekę rozpoczynaliśmy rok, który przechodzi do historii. Wszystkim Wam drodzy Czytelnicy życzymy, abyście wkraczając w progi roku 2019 w dalszym ciągu wzmacniali wiarę i ufność w obietnice zawarte w Słowie Bożym. Jesteśmy świadkami ważnych wydarzeń tak wśród dzieci Bożych, jak i w otaczającym nas świecie. Widzimy, że bliski jest czas ustanowienia upragnionego Królestwa Bożego. Niektórzy już odeszli do duchowej fazy tego Królestwa. Wielu z Was spotkały na drodze wiary trudności i doświadczenia, które mogły po sobie zostawić trwałe ślady. Życzymy Wam, aby kamienie milowe na Waszej drodze obrazowały zwycięstwa w kształtowaniu chrześcijańskiego charakteru. Gdy Pan dozwoli przeżyć jeszcze jeden rok, abyście mogli powtórzyć za Samuelem. „Aż dotąd pomagał nam Pan” (1Sam.7:10-12)

Redakcja